

Pierwsze posiedzenie Polskiej Akademii Literatury prezesem Wacław Sieroszewski

W ministerstwie W. R. i O. P. odbyło się wczoraj pierwsze plenarne posiedzenie Polskiej Akademii Literatury, na którym wybrano prezydium w składzie: prezes — Wacław Sieroszewski, wiceprezes — Leopold Staff, sekretarz generalny — Juliusz Kaden Bandrowski. Następnie akademja uchwaliła prosić o przyjęcie protektoratu nad Polską Akademią Literatury Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Ponadto na pierwsze go członka honorowego uchwaliła Akademja prosić p. prezesa rady ministrów Janusza Jędrzejewicza.

W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono program inauguracyjnego zebrania polskiej akademji literatury, które odbędzie się dnia 8 listopada b. r. o godz. 19-ej w pałacu Rady Ministrów (zamiast w gmachu Akademji, tj. w pałacu Potockich, ze względu na remont tego pałacu, który będzie wykonany przed końcem tego miesiąca).
Na program inauguracyjnego zebrania złoży się przemówienie prezesa Wacława Sieroszewskiego, otwierające posiedzenie, a następnie po odpowiedzi p. premiera Janusza Jędrzejewicza. Wygłosi prelekcję Wacław Berent.

Pod sztandarem Pożyczki Narodowej marsz sumień i honoru w ostatnim dniu wplacania drugiej raty

Dziś ostatni dzień wplacania drugiej raty Pożyczki Narodowej.
Gdy subskrypcji w październiku towarzyszyła gorączkowa akcja komitetów — to proces wplac listopadowych odbywa się niepostrzeżenie i bez przypominania.
W Warszawie dopiero od dwu dni widnieją małe plakaty, zawiadamiające o przesunięciu do 6 b. m. terminie. Poza ten nic.
Nie znaczy to jednak, by aparat, uzewnętrzniający wolę Narodu, przestał działać, by nie był w każdej chwili gotów do interwencji, gdyby zaszła potrzeba, gdyby ktoś naraził na szwank dzieło solidarności.
Komitety obywatelskie posiadają dokładne i wyczerpujące li-

sty subskrybentów i, jako odpowiedzialne przed opinią za całość raty drugiej, niechybnie nie przepuszczają najmniejszej niedokładności, najmniejszego uchybienia i, gdyby nawet trzeba było wyjechać u władz Pożyczki dodatkowego terminu wpłaty, nie omieszkają tego uczynić.
Albowiem sytuacji dzisiejszej nie wolno identyfikować z tem, co się działo w październiku. Zaciąg do okienek subskrypcyjnych był ochotniczy, wynikłe jednak stąd zobowiązanie jest kwestją obowiązku i honoru, jak każde inne.
I rola komitetów obywatelskich zmieniła się od ub. miesiąca: gdy wówczas dążąc do zjednania dla Pożyczki Narodowej jak największej ilości miljonów,

komitety nie były krępowane żadną sumą, to dziś ciąży na nich odpowiedzialność wobec Skarbu, by sumy prelimitowane istotnie wpłynęły.
Dlatego nie można się dziwić, że wszystkie komitety obywatelskie zapatrują się na sprawę raty bieżącej bardzo radykalnie i są zdecydowane na zastosowanie najostrożniejszych sankcji wobec tych, którzyby, przez nieuszanowanie dzisiejszego terminu, próbowali wyłamać się z pod-

powszecznym spełnianego obowiązku.
Szczęśliwie, wnioskując z dotychczasowych szacunków wpływów na drugą ratę, ewentualność potrzeby stosowania jakichkolwiek rygorów przez komitety obywatelskie jest minimalna, gdyż subskrybenci Pożyczki Narodowej nie myślą zdradzać sztandaru, pod który zaciągali się wiedzając, że to szandar nie tylko doróżni akcję pożyczkową, ale że to jest sztandar Polski.

Zatarg w Gdańsku miedzy wysokim komisarzem Ligi Narodów a senatem

GDANSK, 5.11. Wiceprezydent senatu Greiser wygłosił na zebraniu urzędników policyjnych mowę, w której oświadczył, że policja w mieście musi się pozytywnie wypowiadać za narodowy socjalizm i że nie wolno jej holdować innym poglądom, jak narodowo-socjalistycznym.
Wobec tego wysoki komisarz Ligi Narodów Rosting zwrócił się do prezydenta senatu Rauschniga, aby zasięgnąć informacji, jak oświadczenia p. Greisera dadzą się pogodzić z postanowieniami konstytucji gdańskiej.
Równocześnie dwa dzienniki gdańskie: organ centrum katolickiego „Danziger Landesztz.” i organ socjalistyczny „Danziger Volksstimme”, które zamieściły sprawozdania o wspomnianym mowie p. Greisera, zostały zawieszono przez prezydenta policji gdańskiej pierwszy na 8 dni, a drugi na 2 miesiące.
Redakcje obu pism wniosły do sądu skargę przeciw temu zarządzeniu policyjnemu, a równocześnie zwróciły się z protestem do wys. komisarza Ligi Narodów, przyczem wskazały na niekonstytucyjność zarządzenia policyjnego.
Wysoki komisarz natychmiast zamierzył u prezydenta senatu, który jednak kategorycznie odrzucił propozycję cofnięcia tego zarządzenia, oświadczył, że w interesie ochrony miast, które się skarżyły przed wysokim komisarzem.
Na protest wysokiego komisarza, który stwierdził, że byłoby to naruszeniem prawa petycji, oświadczył prezydent senatu, że zarządzenie to stało się konieczne ze względu na bezpieczeństwo wolnego miasta.
Wobec tego wysoki komisarz Ligi Narodów wystąpił wczoraj popoł. do Rady Ligi Narodów sprawozdanie o przebiegu wypadków, prosiąc o zwolnienie nadzwyczajnego posiedzenia Rady Ligi Narodów, która ma rozstrzygnąć kwestję, czy tego rodzaju zarządzenia senatu gdańskiego dają się pogodzić z konstytucją gdańską, której gwarantką jest Rada Ligi Narodów.
GDANSK, 5.11. Prezydent policji gdańskiej rozwiązał socjalistyczny Powożeczny związek robotniczy pod pretekstem, że jego działalność zagroziłaby bezpieczeństwu wolnego miasta.
Zarząd Związku złożył wczoraj wieczorem na ręce Wysokiego Komisarza Ligi skargę na zarządzenie policji gdańskiej.
GDANSK, 5.11. „Der Danziger Vorposten”, donosząc o zawieszaniu „Danziger Volksstimme” i „Danziger Landesztz.”

odrzucił propozycję cofnięcia tego zarządzenia, oświadczył, że w interesie ochrony miast, które się skarżyły przed wysokim komisarzem.
Na protest wysokiego komisarza, który stwierdził, że byłoby to naruszeniem prawa petycji, oświadczył prezydent senatu, że zarządzenie to stało się konieczne ze względu na bezpieczeństwo wolnego miasta.
Wobec tego wysoki komisarz Ligi Narodów wystąpił wczoraj popoł. do Rady Ligi Narodów sprawozdanie o przebiegu wypadków, prosiąc o zwolnienie nadzwyczajnego posiedzenia Rady Ligi Narodów, która ma rozstrzygnąć kwestję, czy tego rodzaju zarządzenia senatu gdańskiego dają się pogodzić z konstytucją gdańską, której gwarantką jest Rada Ligi Narodów.
GDANSK, 5.11. Prezydent policji gdańskiej rozwiązał socjalistyczny Powożeczny związek robotniczy pod pretekstem, że jego działalność zagroziłaby bezpieczeństwu wolnego miasta.
Zarząd Związku złożył wczoraj wieczorem na ręce Wysokiego Komisarza Ligi skargę na zarządzenie policji gdańskiej.
GDANSK, 5.11. „Der Danziger Vorposten”, donosząc o zawieszaniu „Danziger Volksstimme” i „Danziger Landesztz.”

desztz.” stara się udowodnić, że za wieszanie tych dzienników jest wyrazem woli ludu gdańskiego.
Wolne miasto — pisze organ narodo-wo-socjalistyczny, nie może tolerować drobnostkowej krytyki, zagrażającej egzystencji wolnego miasta. Tak-że i w tym wypadku obowiązują zasady parlamentarne, ponieważ większość wyborców gdańskich wypowiedziała się podczas ostatnich wyborów za sprawowaniem rządów w Gdańsku w duchu narodowo-socjalistycznym” tu o godz. 8 m. 15 wieczorem.

W Warszawie dopiero od dwu dni widnieją małe plakaty, zawiadamiające o przesunięciu do 6 b. m. terminie. Poza ten nic.
Nie znaczy to jednak, by aparat, uzewnętrzniający wolę Narodu, przestał działać, by nie był w każdej chwili gotów do interwencji, gdyby zaszła potrzeba, gdyby ktoś naraził na szwank dzieło solidarności.
Komitety obywatelskie posiadają dokładne i wyczerpujące li-

Wybory w Nowym Jorku pod hasłem uzdrowienia gospodarki

NOWY JORK, 5.11. 7 listopada odbędzie się w Nowym Jorku wybory do rady miejskiej, jak również wybory mayor'a miasta. Kampania wyborcza jest niezwykle zacięta. Główną walką toczy się między kandydatem Tammany Hall, obecnym mayor'em O'Brien'em, daję kandydatem La Guardia i b. mayor'em Nowego Jorku Mc. Kee.
La Guardia, b. socjalista i b. republikan, występuje pod hasłem

rozbięcia korupcji Tammany Hall. Mc. Kee uchodzi za kandydata Roosevelta.
Osia kampanii wyborczej jest sprawa budżetu miejskiego, sięgającego 600 milionów dolarów, czyli przeszło trzy i pół milarda złotych. W wyniku dotychczasowych rządów partii Tammany Hall, Nowy Jork stoi nad brzegiem ruiny finansowej.

Zniżka pensji oszczędności w Czechosłowacji

PRAGA, 5.11. Celem przeprowadzenia dalszych oszczędności w preliminarzu budżetowym na r. 1934, rząd postanowił przeprowadzić zniżkę pónorów urzędniczych o 4 proc., dalej wprowadzić specjalny podatek dla osób, które nie odbyły służby wojskowej (wysokość podatku nie została jeszcze ustalona), oraz wstrzymać awanse

Zarządzenia powyższe mają przynieść ponad 400 milionów oszczędności. W prasie ukazały się wiadomości, że opracowywany preliminarz budżetowy posiadać będzie charakter ramowy, celem umożliwienia rządowi przeprowadzania w ciągu roku budżetowego wariantów, zależnie od potrzeb, jakie mogą się wyłonić.

Obchód św. Huberta w Spale dekoracja zasłużonych leśników

SPAŁA, 5.11. Dziś odbył się w Spale uroczysty obchód „Święta Huberta”. Na uroczystość tę przybyli przedstawiciele pracowników lasów państwowych z 9 dyrekcji z dyrektorami na czele.
O godz. 9.15 wzdłuż alei, wiodącej z pałacu do kaplicy, ustawili się delegacje dyrekcji lasów państwowych, przedstawiciele Związku leśników ze sztandarami oraz straż leśna w mundurach. O godz. 9.30 Pan Prezydent R. P. wyszedł z pałacu w towarzystwie p. premiera Janusza Jędrzejewicza, ministra rolnictwa i reform rolnych Nakonecznikow-Klukowskiego, ministra poczty i telegrafów Kalifskiego, wiceministra spraw wojskowych gen. Fabrycego, gen. Sosnkowskiego, Kordjan-Zamorskiego i Gluchowskiego. Przed kaplicą przedstawiciele Związku leśników R. P. p. Nagapczyński w imieniu rzeszy leśników polskich złożył Panu Prezydentowi hołd zaznaczając, że leśnik polski widzi w Panu Prezydencie swego opiekuna.
Po powitaniu Pan Prezydent wszedł do kaplicy, gdzie zasiadł wraz z małżonką w ławce przed

oltarzami, dalej zajęli miejsca dostojnicy państwowi. Ks. proboszcz z Inowiedzia — Kowalski dokonał poświęcenia ołtarza, ufundowanego przez Związek leśników R. P.
Po nabożeństwie w pobliżu pałacu ustawili się wszyscy leśnicy, przedstawiciele odznaczania za zasługi położone w dziedzinie łowiectwa. Na polankę przybył Pan Prezydent w towarzystwie p. premiera Jędrzejewicza, ministrów, generalicji i przedstawicieli naczelnej dyrekcji lasów państwowych z dyr. Lorentem. P. min. Nakonecznikow-Klukowski dokonał dekoracji złotym Krzyżem Zasługi dyrektora l. p. w Poznaniu p. Lorkiewicza, dyrektora l. p. we Lwowie Szuberta, dyrektora l. p. w Wilnie Szemiota, kierownika działu łowiectwa Kłotego i inspektora lasów państwowych Aksamitowskiego, łowczego Cherczula oraz nadleśniczych Zienkiewicza, Kulakowskiego, Morawskiego i Gomółki. Dyrektor lasów państwowych Lorent dokonał odznaczenia srebrnym Krzyżem Zasługi 32 leśników oraz brązowym Krzyżem Zasługi 34 leśników.

Koleją do Moskwy pojadą lotnicy polscy

MOSKWA, 5.11. Fatalne warunki atmosferyczne uniemożliwiły eskadry ptk. Rayskiego odlot z Moskwy do Moskwy. Oficerowie eskadry udają się do Moskwy pociągiem. Spodziewają się w Moskwie w poniedziałek rano, czyli będą mogli wziąć udział w uroczystościach obchodu 16-lecia ZSRR, jakie odbędzie się we wtorek, na które został zaproszony.
Minister Łukasiewicz, poseł R. P. w Moskwie, wystosował do ptk.

Rayskiego depezę treści następującej:
„Witam pana pułkownika i dowódcę eskadry ptk. Rayskiego na terenie, na którym mam zaszczyt reprezentować Rzeczpospolitą. Żałując bardzo, że warunki atmosferyczne nie pozwoliły panom dolecieć do Moskwy, cieszę się, że będą mogli powitać w osobie pana pułkownika i jego oficerów pierwszą reprezentację naszego wojska, przybywającą w gościnę do ZSRR”.

Ostatni akt ponurej sprawy Malisz zawiast na szubienicy...

Przewodniczący umotywował wyrok w następujący sposób:
Na podstawie przyznania się oskarżonych i zeznań Susskindówny pozorowo wydaćby się mogło, że pomiędzy wyjaśnieniami, złożonymi przez oboje oskarżonych zachodzi sprzeczność odnośnie do samego zajścia na miejscu zbrodni. Jednak jeżeli przyjmiemy, że oskarżony co do samego faktu mordu zasłania się niepamięcią, zaś Maliszowa uzupełnia te luki i zeznaje w sposób stanowczy, sąd przynajmniej, że oskarżona, że oskarżona czynów, do których przynajmniej się rzeczywiście się dopuściła.
Przed trybunałem doraźnym przesunął się cały korowód świadków. Wszyscy, co mogli coś powiedzieć w niniejszej sprawie. Brakło tylko trzech ludzi, którzy na ul. Pańskiej padli pokotem. Jednak w duszy nas wszystkich tu zgromadzonych ludzie ci stanęli i każdy z nich zapłtał: Dlaczego ja zginąłem? Na to pytanie znaleźliśmy odpowiedź w przewodzie sądowym.
Oskarżeni zastanawiali się niedługo. Przed nami, sędziami, przesuwają się wypadki niedzieli i zbrodni na niej niedzieli.
Oskarżeni zastanawiają się, że podkładem ich zbrodni była miłość. Każda miłość prawdziwa jest twórcza, miłość to altruizm, a owocem ich miłości to trzy trupy i jedna kaleka. Gdybyśmy choć przez chwilę dopuścili myśli, że niedza jest legitymacją do mordu, to musielibyśmy propagować hasła nie spokoju publicznego, ale rewolucji, przewrotów i zamętów.
Zanim sąd rozważył kwestię kary to na szale sprawiedliwości położył wszystko to, co przemawia za oskarżonymi, ich zaniedbane wychowanie, ich niedzę, życie bez za-

sad i etyki, ich miłość i tę szlachetną i tę niską, zmysłową w ich przejawach zbrodniczych.
Na drugą zaś szalę trzy życia odebrane w straszliwy sposób, trzy trupy, patrzące osłupiałymi oczyma w niebo i wołające każdy wielkim głosem o sprawiedliwość, dwie rodziny bez ojców i szala z trupami przeważała, bo nie można miłości budować na zbrodni, bo miłość to nie jest niszczenie, a twarde przepisy ustawy wymaga śmierci tych, co śmierć zadali. Litosi nie mieli mordercy i niema żadnego powodu, by tę litosć stosować wobec nich.
Prawo nie zna litosć dla bestjałskiego mordercy. Czytem swym dopuścili się zbrodni morderstwa, za co skazani zostali na karę śmierci. Końcówce słowa: sprawiedliwość stanie się zadość. Przeciwko temu wyrokowi nie przysługują żadne środki prawne.
W związku z wyrokiem na Maliszów w dniu wczorajszym w krakowskim więzieniu ustawiona została specjalna szopa. Wedle obowiązujących przepisów wyrok śmierci są obecnie wykonywane w szopie, a nie pod gołym niebem. Do szopy tej w czasie wykonywania wyroków śmierci wędzi poza szalę tylko sześć osób, tj. prokurator, obrońca, kapelan, lekarz więzienny, naczelnik więzienia i sekretarz prokuratury.
Sąd orzekł, iż wyrok śmierci ma zostać wykonany wpiern na oskarżonej Maliszowej. Po wyprowadzeniu oskarżonych z sali, zachowywali się oni zupełnie spokojnie. Jedynie Maliszowa prosiła o podanie jej kilku kropel bromu, co też uskuteczmono

W godzinach popołudniowych przed gmachem sądowym gromadziły się obficie tłumy publiczności, oczekujące wiadomości z Warszawy.
Siracenie Malisz
KRAKÓW, 5.11. (Telefonem od własnego korespondenta). W godzinach przedwieczornych przybyła do więzienia matka Maliszowa oraz rodzina Maliszowej; Maliszowa odmówiła widzenia się z rodziną swoją, natomiast wyraziła życzynę pożegnania się z mężem i jego matką.
Wszyscy troje spędzili dłuższą chwilę w rozmowach więziennych, przyczem Malisz pod wpływem matki zdecydował się przystąpić do spowiedzi.
Nakłonił również swą żonę do przyjęcia pociechy religijnej. Wówczas nie żnal jeszcze omy decyzji P. Prezydenta co do wyroku.
Po godzinie 10-ej, kiedy wszystkie przygotowania do egzekucji na dziedzińcu więzienia były już poczynione, prokurator udał się do celi Malisz i zawiadomił go, że wyrok na nim zostanie wykonany. Wówczas skazany, zupełnie zlamany duchowo, prosił o darowanie mu jeszcze godziny życia.
Prokurator zarządził odroczenie egzekucji do godziny 11.30 w nocy, o której to godzinie kat Braun wy-

konał egzekucję w obecności 6 osób: prokuratora, obrońcy, kapelana więziennego, lekarza, naczelnika więzienia i protokolanta.
Malisz siedł na miejsce egzekucji spokojnie i odważnie, w towarzystwie swego obrońcy. Nie okazując najmniejszego wzruszenia, stanął pod szubienicą i nie czynił żadnego oporu katowi.
Ostatnie słowa Malisz, zwrócone do obrońcy, były:
— Kocham 3 osoby: żonę, matkę i pana, człowieka obcego!
Obrońcy udali się następnie do celi, by zawiadomić Maliszową o straceniu męża i o ulaskawieniu jej przez Prezydenta Rzeczypospolitej, o czym do chwili rozstrza-żeniu z mężem nie wie wiedziała.
Na wiadomość o ulaskawieniu jej, Maliszowa wpadła w istny szal, wołając:
— Jestem najniešťczęśliwszą na świecie! Myślałam o szczęście umierania razem z nim! Wyciłem mi to szczęście odebrali! Teraz powiem prawdę: ja nie strzelałam ani razu. To tylko maż strzelał i zabił! Ja chciałam wstać z nim i dlatego świadomie siebie obwiniałam.
Po krótkiej rozmowie z Maliszową, obrońcy opuścili celę.
Przed budynkiem więzienia gromadziły się do g. 1-ej w nocy tłumy publiczności.

„Najcichszy — najwięcej słuchany” korespondent niemiecki o min. Becku

BERLIN, 5.11. „Berliner Tageblatt” ogłasza artykuł swego korespondenta warszawskiego Herrnstadta, poświęcony polskiemu ministrowi spraw zagranicznych p. Józefowi Beckowi.
Korespondent nazywa min. Becka „najcichszym, a mimo to więcej słuchanym od niejednego głośniego ministra spraw zagranicznych”.
Analizując rolę i znaczenie głosu Polski na terenie polityki międzynarod-

rodowej w ciągu ostatniego roku, autor podnosił jako jedną z charakterystycznych właściwości taktyki p. min. Becka fakt, że „nie przychodzi on nigdy bez powodu, a milczy, gdy ma im temu powodu”.
W konkluzji autor stwierdza, że „z rosnącym znaczeniem Polski wzrasta i cena, która Polska może wymagać. I to zarówno za swoją przyjaźń, jak i za wyrzeczenie się swej nieprzyjaźni”.

Nowy poseł japoński Nobubumi Ito

Z Tokio donosi telegram o zamianowaniu p. Nobubumi Ito posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym Japonii przy rządzie polskim.
P. Ito jest wybitnym dyplomata, a ostatnią jego placówką była Genewa, gdzie zajmował dotąd stanowisko pomocnika szefa biura japońskiego przy Lidze Narodów o-

raz drugiego członka - delegata na konferencję rozbrojenia w Genewie.
Ostatnio, po opuszczeniu przez Japonię Ligi Narodów, biuro japońskie przy niej przeniesiono do Paryża.
Data przybycia p. posła Ito do Polski nie jest jeszcze oznaczona.

Pieściarze węgierscy pokonani w Warszawie

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie mecz piścierski. Składa — Nemzet (Budapeszt), który zakończył się wysokim i w pełni zastanowieniem zwycięstwem pieściarzy warszawskich w stosunku 10:4.
Rewelacyjną formę wykazał Cyran który zwyciężył mistrza świata Enekesa na punkty. Zwycięstwa dla Skody odniósł pozatem Seweryniak, Bakowski, Pisarski i Antczak, mimo przesunięcia o kategorię wyżej. Bokserzy węgierscy nie potrafili zaimponować, natomiast warszawianie wykazali formę znakomitą.
Występ reprezentacji bokser-

skiej Warszawy na Śląsku skończył się porażką w stosunku 7:9.
W rozgrywkach ligowych padł wczoraj szereg ciekawych wyników. Pogoń pokonała ŁKS w 90-dziesiątym wysokim stosunku 9:0, który był im akurat potrzebny do zepchnięcia Wisły z czolowego miejsca w tabeli. Cracovia zremisowała z Legią 2:2, tracąc tym samym szansę na mistrzostwo.
W turnieju o wejście do Ligi Polonia odniosła drugie zwycięstwo nad Smigłym (2:0) i powraca na utraconą w roku ubiegłym pozycję. Garbarnia zmiażdżyła Czarnych 8:0 walcząc o dalszą ligow-egzystencję.

Rokowan a polsko-gdańskie o sprawach gospodarczych

GDANSK, 5.11. Dziś rozpoczęły się pod przewodnictwem rzeczoznawcy z ramienia Ligi Narodów, Holendra Nederbragta, dalsze rozmowy pomiędzy Gdańskiem a Polską w sprawie gdańskiego obrotu

uszlachetniającego. D. 6 b. m. rozpoczęła się przy udziale rzeczoznawców Ligi Narodów Luksemburyka Calmesa i Jugostowianina Subotica, rozmowy w sprawie obopólnych wniosków co do zmiany umowy warszawskiej.

Droga do wielkości

Na f'e ostatniej mowy p. prem'era J. Jędrzejewicza

Czasy nasze są pobożni-
kiem idealizmu. Nęcze i cier-
nie otulili ziemię gęstą, ciężką
szorupa i zamknęły w niej
zgazowaną, zduszoną myśl. Jak-
że trudno przebić dziś tę po-
krywą strzelistym mieczem in-
tektu, kiedy klinga straciła o-
strość i pokryła się rdzą, a rby
grat w rupieciarń! Masy na-
sze, bo o nich mowa, borykają-
ce się z twardym losem, w epo-
ce największej rewolucji dzie-
lowej, postradały zdolność się-
gania wyobraźni ponad doraź-
ne kłopoty chwili i horyzont
swoją zamknęły w ziasnem kole
trosk materialnych, w zmu-
dnych walkach zjadaczy jakże
ciężko zdobywanego chleba.

Czyż trzeba tłumaczyć, jakie
niebezpieczeństwo tkwi w pa-
ku idealizmu? O ile trudniej
zmagać się z przeciwnictwa-
mi, kiedy oko nie przyświeca
cel dalszy, w imię którego inwe-
stuje się niedole i poświęcenia?
Kiedy nie widzimy sensu i racji
ofiar, składanych na ołtarzu
przyszłości, bo straciłmy wyo-
braźnię tej przyszłości?

Idealizm, zlekceważony i zde-
lany przez jędrzejewicza, wyszydzo-
ny i wśmiany przez drugich,
a mimo wszystko niezbędny ja-
ko źródło energii, przemówił
bardzo dobitnie przez usta pre-
miera naszego państwa, p. Janu-
sza Jędrzejewicza. Słowo je-
go poszło z trybuny sejmowej w
kraj i nby błyskawica elektry-
kuje najszersze masy wspaniała
wizją postępu i przyszłości Pol-
ski.

W pismach czytamy co jakiś
czas mowy różnych premierów
europejskich. Wszyscy oni po-
ruszają te same tematy, co pre-
mier Jędrzejewicz. Ale jakże
wielka między nimi różnica!

Węskłość premierów tak da-
lece ulega sugestii kryzysu świa-
towego, że przemówienia ich po-
dobne są raczej do sprawozdań
buchalteryjnych, niż do dekla-
racji przewodników narodu.

Myśl ich, uwikłana w ślacie
milionów kłopotów, nie umie wy-
biec w górę, ponad tragizm wy-
darzeń, i skłopotana, zawstydzo-
na, przybita kontentuje się pro-
gramami na miarę jednej doby.

Niektórzy z nich, opętani demo-
nem szaleństwa, nie wahają się
narkotyzować swego narodu
trucizną nienawiści i gwałtu. Ci
wiedzą, że naród bez idei musi
zginąć, niestety, idee ich są błę-
dne i zgubne.

Kto przeczytał uważnie wczoraj-
szą mowę p. premiera Jędrzejewi-
cz, dostrzeż w niej wiele
tych samych cech, jakie zwykły
znajdować się w deklaracjach
rządowych. Expose przedsta-
wiło w świetnym skrócie situa-

cie międzynarodową i uwypu-
kiliło położenie Polski, zbilanso-
wało dorobek naszego państwa
w ostatnim półroczu i przedsta-
wiło zamiary rządu na przysz-
łość. Ale oprócz tych momen-
tów, ujętych zresztą z podziwu
godną jasnością humanisty, w
mowie naszego premiera dał się
odczuć jeszcze jeden element,
nie spotykany w innych oświad-
czeniach rządowych: żywy o-
gień szczerego idealizmu, roz-
świetlający całą konstrukcję
państwa płomieniem wiary w
zwycką przyszłość.

Premier Jędrzejewicz nie wa-
hał się zdradzić swego istotnego
poglądu na świat. Zarówno w
swem expose jak i w niedawno
ogłoszonym wywiadzie o Akade-
mii Literatury dał wyraz prze-
konaniu, że wszystko, cokolwiek
dzieje się, ma jeden cel finalny:
podniesienie rozwoju kultury du-
chowej. Nie panis, nie circenses,
lecz kultura duchowa. Jeśli na-
prawiamy parlament, usprawni-
amy rządu, porządkujemy
skarb, reformujemy gospodar-
kę, to wszystko to czynimy dla-
tego, aby potem, gdy trąska o-
być nie będzie już nas tak bar-
dzo ugniatała, przystąpić do u-
prawy intelektu. Jesteśmy lenni-
kami ducha i musimy tak
państwo nasze urządzić, abymy
mogli jaknajrychlej rozpocząć
najszczytniejszą służbę, jaką
człowiek może pełnić na ziemi.

Takiej tezy nie postawił do-
tychczas żaden z szefów Euro-
py. Zakreślali swoim narodom
różne cele, mniej lub więcej ob-
szerne, mniej lub więcej szlachet-
ne; ale prymat kultury duchowej,
nie proklamowano dotych-
czas z żadnej trybuny parlamen-
tarnej.

— Uczni i artyści, — powie-
dział nasz premier, — reprezen-
tują szczyt twórczości ludzkiej
i śmiało stwierdzić można, że
godne pożałowania byłoby spo-
łeczeństwo, które nie potrafiło-
by wnieść ku tym szczytom o-
czu".

Oto czem syci się nieustępliwa
energia, z jaką premier polski
zmagają się z bieżącymi trudno-
ściami gospodarczymi! Przejęty
obowiązkiem uprawy ducha, mu-
si spieszyć się i naglić: dobro-
byt jest dla niego tylko środ-
kiem, nie celem; istotną jego
ambicją jest uczynienie z Polski
ośrodka twórczych sił, przodu-
jącego świata.

I uszyliśmy z trybuny sejm-
kowej:

— Gdy szukam dla Polski miej-
sca wśród narodów świata, to
widzę dla niej w bezpośredniej
przyszłości jedno z naczelnych,

jedno z czołowych w awangar-
dzie dążącej do lepszych przeznaczeń
ludzkości".

Ludzie małego ducha nie po-
ją oczywiście pięknej, głęboko
filozoficznej myśli premiera Ję-
drzejewicza. Jakże dosadną od-
powiedź dla siebie mogą znaleźć
w wierszu Słowackiego „Do Nor-
wida":

Ale kto, bracia, pogardzi słowem,
siłą u słowa czerpana,
Komu dziś w ciele błysnąć nie dano,
Kto wlerza dawnym narowem.

Kto dziś nie wstąpi w święte ognisko,
Jeno przez oczy ciekawe;
taki dziś, bracia, pójdzie na sławę,
jutro na urągawisko;

I to mieć będzie, że gdy my wstawiam
zrucile głaz, co ducha obarczał,
on sędział, głupi, kłamstwa lokajem,
I widział prawdę — i warczał.

Widzą prawdę i warczą. Jutro
pójdą na urągawisko. A pań-
stwo nasze uzyska „jedno z naczelnych
miejsz w awangardzie dążącej do
lepszych przeznaczeń ludzkości".

W. S.

Jak wpływa II rata Pożyczki Narodowej

Wyjaśnienia Komisarza Generalnego p. ministra St. Starzyńskiego

W sobotę bardzo znacznie
zwiększył się w bankach i ur-
zędach skarbowych ruch subskry-
bentów, wpłacających drugą ratę
Pożyczki Narodowej. Pozostał nam
jeszcze ostatni jutrzejszy dzień
wpłacania drugiej raty. Uartym w
Polsce zwyciężającym obrzydła część
osób odkłada załatwienie sprawy
na ostatni dzień i niewątpliwie naj-
większy duch subskrybentów ujawił
się jutro.

Ogólna suma Pożyczki przynio-
sła, jak wiadomo, ponad 330 mil.
zł. Do Skarbu wpłynęło w paździer-
niku 100 mil. zł., pozostało do wpla-
cenia 230 mil.

Gdyby wszyscy subskrybenci
chcieli skorzystać z rozłożenia po-
zostałej należności na 10 rat — dru-
ga rata wyniosłaby 23 mil.

Cheć zorientować się, jak do-
tychczas wpływa druga rata Po-
życzki, zwróciliśmy się z prośbą o
informacje do Komisarza General-
nego Pożyczki Narodowej.

P. minister Starzyński oświad-
czył nam na wstępie, iż na podsta-
wie danych z Banku Gospodarstwa
Krajowego, przez która to instytu-
cję przepłynął znaczny odsetek
(11 i pół proc. — nie licząc funkcjo-
nariuszów państwowych) subskryp-
cji Pożyczki Narodowej (w B. G. K.
bowiem subskrybowało 46.800 osób
na sumę około 30 mil. zł., z czego
w Warszawie około 12 i pół tys. o-
sób).

—*—

Wyszukana grzeczność i niewzruszona postawa

LONDYN, 5.11. „Manchester
Guardian" w ciekawej korespon-
dencji z Warszawy rozważa
stanowisko Polski wobec Niemiec.

W stosunku do Niemiec — pisze or-
gan angielski — polityka polska ma
dwie strony: polityczną, która jest nie-
wzruszona i ekonomiczną, która jest
płynna. W sferze politycznej stanow-
isko Polski pozostaje w dalszym ciągu
takie, jak określił je poseł Miedziński.
Jeden z przywódców grupy rządowej,
gdy ze strony niemieckiej poczyniono
aluzje do rewizji granic, Polacy Niem-
com nie ufają. W zdaniach Hitlera nie
ma nic nowego, zaś jego awanse wo-
bec Polski nie mogą liczyć na powodze-
nie.

—*—

KRONIKA TELEGRAFICZNA

ODWOŁANIE POSŁA?

Stany Zjednoczone grożą odwoła-
niem posła z Aten z powodu dwukrot-
nej odmowy wydania Insulla.

ULICE ROUX I CALMETTE'A
Rada m. Paryża nada jedną z głów-
nych arterii nazwa Roux i Calmette'a,
dwu nierozdzielnych przyjaciół, uczo-
nych światowej sławy.

PANI KEITH W BERLINIE
Na sobotniej rozprawie o podpa-
lenie Reichstagu obecna była kores-
pondentka „Izwestij" p. Keith po raz
pierwszy od czasu dopuszczenia dzień-
nikarzy sowieckich na salę rozpraw.

KRÓL ALEKSANDER I KRÓLOWA MARJA
Królowa Jugosłowiańska Marja przy-
była do Zagrzebia na uroczystości ot-
warcia domu dla młodzieży szkół
średnich.

Na 100-letnie gimnazjum w Kraguje-
vacu odbędą się uroczystości na któ-
rych obecny będzie król Aleksander.

ATAK NA PALAC PREZYDENTA KUBY
W Hawanie wybuchły znów krwawe
zaburzenia: grupa powstańców atako-
wała pałac prezydenta, wojsko atak od-
parło.

242 MANDATY
Labour Party w wyborach do rad
miejskich zdobyła 444 mandaty, zyska-
jąc ogółem 242 mandaty, w 25 mia-
stach labourzyści mają większość.

NOWY DELEGAT WEGIER W GENEWIE
Były premier hrabia Bethlen zgodził
się na propozycję premiera Gömbösa
objęcia stanowiska delegata Węgier w
Lidze Narodów na miejsce zmarłego w
roku zeszłym hr. Apponyego.

sób na 13 mil. zł., w oddziałach zaś
provincialnych ponad 34 tys. o-
sób na około 17 mil. zł.) od dn. 31
października do dnia wczorajszego
w centrali B. G. K. subskrybowało
około 2 tys. osób na sumę około
600.000 zł.

Gdyby przyjąć pod uwagę, że
wszyscy zechcą korzystać z roz-
łożenia na 10 rat, to suma, jaka po-
winna wpłynąć w centrali B. G. K.,
już została wpłacona.

Jednakże więcej niż połowa sub-
skrybentów, którzy już wpłacili
drugą ratę, nie chciała korzystać z
rozłożenia rat i wpłaciła 1/6 całej
subskrybowanej sumy zamlast 1/12.

Według telefonicznych inform-
acji, jakie otrzymała dotychczas cen-
tral B. G. K., znaczniej układają się
te cyfry na prowincji. I tak np. we
Lwowie ilość subskrybentów, którzy
nie chcieli skorzystać z roz-
łożenia na większą ilość rat, wynosi
zaledwie około 25 proc. — reszta
skorzystała z tej ulgi. Wpłaty, do-
konane do dnia wczorajszego, rów-
nież przekroczyły już co do kwoty
1/10 całej pozostałej należności, na-
tomist co do ilości osób — to jesz-
cze pozostało wielu opieszalczy.

**W Poznaniu prawie wszyscy
subskrybenci, którzy wpłacili dru-
gą ratę, nie skorzystali z rozłożenia
na 10 rat.**

W oddziale krakowskim do soboty
druga rata uiszcza zaledwie po-

—*—

Niezależnie od tego jak stwierdza
„Manchester Guardian", pomiędzy
Warszawą a Berlinem panuje ten wy-
szukany grzeczności.

Stosunki polsko - niemieckie koncen-
trują się w danej chwili na sprawach
gospodarczych. Obie strony usiłują za-
wieść wolne celna: częstełowe porozu-
mienia zostały już zawarte.

Wojna celna przyczyniła Polsce
mniej zła, niż Niemcy oczekiwały. Pol-
ska rozgląda się za nowymi rynkami
i znalazła je, rozwinęła swój własny
przemysł maszynowy i chemiczny.
Dzisiaj Polska ma te satysfakcje, że
Niemcy zwracają się do niej o zawar-
cie rozejmu celnego.

Przeciw Korfanteemu

oświadczenie senatora klubu Ch. D. Thuillie'go

We wczorajszym numerze chrze-
ścijańsko - demokratycznego kato-
lickiego „Głosu Pracy" ukazało się
oświadczenie sen. prof. dr. Thuillie,
w którym m. i. czytamy:

— Wiadomo, że chadecja prowadzo-
na przez Korfanteego znajduje się w
bardzo ostrej opozycji do rządu, po-
dobnie, jak endecja. Stronnictwo Lu-
dowe i socjalści, z tego powodu my-
chadecy Małopolski Wschodniej, zer-
waliśmy stosunek z Korfantiem i z za-
rządem głównym i utworzyliśmy au-
tonomną chadecję Małopolski
Wschodniej.

Leż i wśród pozostałych członków
chadecji Korfanteego mamy swoich zwol-
enników, którzy nie godzą się na zgub-

ą politykę Korfanteego, na rozbiłanie
społeczeństwa polskiego i ciągłe la-
trzenie i budzenie nienawiści. Jedną
część narodu przeciw druziej, gdy po-
ważna sytuacja zagraniczna wymaga
skupienia wszystkich sił narodu dla o-
brony niepodległości i całości ziem
Rzeczypospolitej.

Wielu z nich mówi nam w cztery o-
czy: My się z Wami zupełnie zgadzamy,
my, nas niezadowolonych z polityki
Korfanteego jest wielu, niezadługo po
porozumieniu się polączymy się z Wa-
mi, zaczekajcie tylko jeszcze trochę,
abyśmy się lepiej między sobą porozu-
miali. Z niecierpliwością oczekujemy
spełnienia tych obietnic, niestety od-
dawna — naprzódno".

Spisek w Meksyku

w celu obalenia rządu

LONDYN, 5.11. Z Meksyku
donoszą o wykryciu w armji
podoficerów, którego celem, po-
dobnie jak na Kubie, było obale-

ni obecnego rządu. Dokonano
150 aresztowań. Przywódcy ru-
chu odpowiadają będą przed sa-
dem polowym i grozi im kara
śmierci.

Należy przypuszczać, że wobec
tak przychylnego ustosunkowa-
nia całego społeczeństwa do Po-
życzki Narodowej wszyscy opie-
szali subskrybenci obowiązek swój
jutro, w poniedziałek 6 listopada,
wykonają i Komitety Obywatelskie,
które obecnie przygotowują się do
przypomnienia tego obowiązku, nie
będą miały potrzeby, poza drob-
nymi wyjątkami, sprawa ta się zajmo-
wać.

Afryka broni się przed zarzą hitlerowską

CAPETOWN, 5.11. W następstwie
wzmoczonej akcji antyżydowskiej i re-
wencji posła żydowskiego Aleksandra
o wyjazdowaniu w portach tutejszych
hitlerowskiej literatury, wielu wpły-
wowych żydów otrzymało wyroki śmierci
od tajnej organizacji.

W związku z tem minister sprawie-
dlwości gen. Smuts wydał ostrzeżenie,
w którym stwierdza, że antysemityzm
w Afryce południowej jest produktem
zagranicznym. Afryka jest krajem wol-
nym i nie będzie tolerować przesze-
planych na jej terytorjum trzaskających
wpływów starego kontynentu.

Bójka w parlamencie

ranni politycy bułgarscy

SOFJA, 5.11. W czasie zgroma-
dzenia publicznego, zorganizowa-
nego przez b. emigrantów agrariu-
szw, doszło do starcia między ni-
mi, a grupa nacjonalistów.

W czasie starcia kilkanaście osób
odniosło lekkie rany, m. in. b. mi-
nistrowie Kosta Todore-Niedzielko
i Atanasow oraz deputowani Mit-
kow i Beljaszki.
Policja aresztowała kilkanaście
osób.

Strajk górników

w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK, 5.11. Strajk wę-
glowy w północnej Pensylwanji
stał się faktem dokonany. Próby
załatwienia konfliktu ze strony
czynnów rządowych rozbiły się.

Górnicy wysunęli m. in. żądania
bezwartukowego uznania zwią-
zów zawodowych przez właścicieli
kopalni.
Siery przemysłowe stanów
wschodnich wyrażają wielkie oba-
wy z powodu strajku, który grozi
poważnymi komplikacjami.

Bójka w parlamencie

ranni politycy bułgarscy

SOFJA, 5.11. W czasie zgroma-
dzenia publicznego, zorganizowa-
nego przez b. emigrantów agrariu-
szw, doszło do starcia między ni-
mi, a grupa nacjonalistów.

W czasie starcia kilkanaście osób
odniosło lekkie rany, m. in. b. mi-
nistrowie Kosta Todore-Niedzielko
i Atanasow oraz deputowani Mit-
kow i Beljaszki.
Policja aresztowała kilkanaście
osób.

Zgon ciotki mikada

Zaloba na dworze japońskim

Poselstwo japońskie w Warsza-
wie otrzymało wiadomość telegra-
ficzną o zgonie księżnej Asahi, córki
nieżyjącego cesarza Japonji Mei-
dzi, wielkiego reformatora tego pań-
stwa, którego rocznicę urodzin
świętuje Japonja w dniu 3 listopa-
da.

W dniu tym właśnie zmarła ks.
Asaha, Księżna, której małżonek
jest dowódcą naczelnym 1-ej dy-
wizji armji japońskiej w randze ge-
nerała, podczas podróży po Euro-
pie przed dziesięciu laty była w
Warszawie i zwiadała Polskę ze
swym księciem - małżonkiem. Od-
tąd oboje księżstwo utrzymywali
zawsze w Tokio bliskie i mile sto-
sunki z poselstwem polskiem.

Z powodu śmierci ks. Asaha, któ-
ra była ciotką obecnego cesarza
Japonji, wszystkie uroczystości
żałowe, jakie miały odbyć się w
piątek ub. 3 b. m., odwołano.

Legja -- L. T. C. O:5

Wielka hote'stów polskich w Czechosłowacji

PRAGA, 5.11. Wczoraj rozegrany zo-
stał w Pradze czeskiej pierwszy w se-
zonie międzynarodowy mecz hokejo-
wy pomiędzy warszawską „Legją" a
mistrzem Europy i Czechosłowacji „L.
T. C."

W barwach czeskich grał również a-
matorski kłb trener Kanadyjski
Grand.
Dla Czechów 3 bramki zdobył Hro-
madka, a po jednej Malecek i Petur.

Zwycięzcy! Czesi w stosunku 5:0
(1:0, 2:0, 2:0). Mecz toczył się w
slabym tempie; obie drużyny były bez

Strajk podziemny

po raz 2-gi zakończony

BORYSLAW, 5.11. Strajk głodo-
wy górników kopalni wosku ziem-
nego sp. akc. „Boryslaw" zakończył
się w nocy z dn. 3 na 4 b. m.

Pracownicy otrzymają jednak za-
łazki w wysokości 14-dniowego
zarobku, opat w ciągu 5-ciu mie-
słacy i ziemniaki oraz zapewnienie
przeżycia ich z powrotem w razie
trudnomienia kopalni.
Górnicy przyjęli umowę do wia-
domości i wyechali z podziemi na
powierzchnię.

Bojowiec ukraiński

skazany na 8 lat więzienia

LWÓW, 5.11. Wczoraj przed sa-
dem przysięgłym rozpoczęła się
rozprawa przeciwko Stefanowi Ny-
czowi, oskarżonemu o przynależ-
ność do O. U. N. i o zamach na
aspiranta P. P. Ciesielczuka.

Oskarżony jest studentem poli-
techniki górniczej. Zamachu dokon-
ał 28 kwietnia b. r. Nycz posiadał
pistolet automatyczny systemu
„Orgesch".

W dniu zamachu Nycz zgłosił się
do aspiranta Ciesielczuka, którego
znał nie pod jego prawdziwym nazwi-
skiem, a pod pseudonimem komisarza
Jurawicza, i obiecał dostarczyć egzem-
plarze nielegalnych druków O.U.N. nad
mieniając, że nie może ich wręczyć w
biurze, tylko przy osobistym spotka-
niu się na aneksie.

W umówionym miejscu Nycz zmie-
rzył z rewolwem do zbliżającego się
asp. Ciesielczuka, pochlając trzykrot-
nie za czołgi. Był nie wypalili. Ciesie-
lczuk w obronie własnej strzelił do
Nycza, raniąc go w głowę. Śledziwo
wykazało, że pistolet Nycza nie wy-
palił tylko przypadkowo.

Nycz zeznał, że do Lwowa przy-
jechał z Gdańska na światła. Wziął ze
sobą nielegalną literaturę O.U.N. Na
dworcu w Lwowie aresztowano go. W
areszcie śledczy asp. Ciesielczuk miał
mu rzekomo zaproponować, aby do-
starczył mu „Surme" i „Rozbudowe
Nacji", za co miał uzyskać wolność.

Nycz zgodził się na te propozycje
ale, czując się obrażonym, postanowił
zepsuć je.

Po uwolnieniu z aresztu następnego
dnia Nycz udał się na światła do Gdań-
ska. Wprowadzając w czyn plan zem-
sty kupił w Gdańsku nielegalnie re-
wolver „Orgesch" za 30 złotych i
wywrócił go w jednym z parków.
Dnia 26 kwietnia przyjechał do Lwo-

wa, zamierzając zabić Ciesielczuka.
Aspirant Ciesielczuk w całej roz-
ciągłości potwierdza tezy aktu os-
karżenia, oświadczaając z naciskiem,
że oskarżonego Nycza nie
werbował na konfidenta, ani nie za-
mawiał u niego „Surmy" i „Rozbu-
dowę Nacji".

Świadek twierdzi, że czyn Ny-
cza nie był aktem zemsty osobistej
za rzekomą obrazę jego godności
narodowej, lecz zgóry uplanowa-
nym zamachem, wykonanym z po-
lecenia O. U. N.

Świadek dodaje, że na swoim
stanowisku kierownika brygady po-
litycznej do spraw ukraińskich o-
trzymywał już wyroki śmierci oraz
liczne pogróżki.

Poruszenie na sali wywołuje o-
świadczenie Ciesielczuka, że w
czasie ostatniej demonstracji człon-
ków O. U. N. na Walech Gubernato-
rskich, grupę demonstrantów
strzelała w jego kierunku.

Oskarżony jest, według zeznań
świadka, wytrawnym bojowcem O.
U. N. i zajmował w tej organizacji
w Gdańsku wysokie stanowisko.
Po zbadaniu wszystkich świad-
ków i wysłuchaniu przemówień
stron, sędziowie przysięgli w wer-
dykcie swym potwierdzili wnie-
szone co do należności do O. U. N. o-
raz co do usiłowania zabójstwa.

Na mocy tego werdyktu trybunał
skazał oskarżonego Nycza za nale-
żenie do O. U. N. na 8 lat wię-
zienia, a za usiłowanie zabójstwa
aspiranta Ciesielczuka na 6 lat wię-
zienia, łącznie zaś przy zastosowa-
niu pewnych okoliczności łagodzą-
cych na 8 lat więzienia i utratę
praw obywatelskich na lat 10.

Areszt tymczasowy oskarżonemu
zaliczono.

Za wypalenie oka aktorowi zwyrodniała dziewczyna przed sądem

WARSZAWA, 4.11 Uroda stała się nieszczęściem Stefana Ordega, aktora występującego w teatrze Mignon przy ul. Marszałkowskiej. Na drodze życia p. Ordega stała Jadwiga Poetyłło, 18-letnia dziewczyna, pochodząca z hrabiowskiej rodziny, ostatnio bardzo podupadła. P. Ordega nie mówi inaczej o Jadwidze Poetyłło jak tylko „takie coś, taka szmata”. Bo rzeczywiście sam widok tej dziewczyny sprawia wrażenie, że nie posiada ona żadnej wyraźnej osobowości ani moralnej, ani psychicznej. Wulgarny wygląd, szpetota i niechlujstwo są jej charakterystycznymi cechami.

Jadwiga Poetyłło, córka buchaltera, pracującego w poważnej firmie, uciekła z domu rodzicielskiego, trafiła następnie do zakładu poprawczego i wreszcie została tam, czem widziano ją wczoraj na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym.

A jednak ta dziewczyna potrafiła pościć w jakimś trans obłądnego uczucia miłości w stosunku do p. Ordegi. Chodziła na wszystkie przedstawienia, snuła się za aktorem, jak cień, nie bacząc że wszędzie był on ze swą żoną. Do szło do tego, że Poetyłłówna codziennie wieczorem w odległości kilku kroków szła za p. Ordegami, a następnie

nocowała pod murem domu, na Grochowie, gdzie zamieszkiwali. Rano wczekała znów wyjścia aktora i w ten sposób nie dała mu przez cały dzień ani chwili spokoju. Próbował zastraszyć ją policja, była nawet odprowadzana do komisariatu, nie to jednak nie pomagało. Dziewczyna domagała się wyznaczenia jej spotkania, i napisała list do p. Ordegi, pozostawiony bez odpowiedzi.

Któregoś dnia doszło do tragicznego rozkładania erotycznego splotu. Poetyłłówna czatowała na przystanku i wśladała do tego samego tramwaju, którym o zwykłej porze lechał p. Ordega ze swą żoną do teatru. W chwili gdy aktor był odwrócony bokiem Poetyłłówna chwyciła go w twarz sztywnym kwasem solnym.

Działała z całą premedytacją. Miała przy sobie szklankę i butelkę, z której wobec publiczności, nie rozumiejącej co się dzieje przelała gryzący płyn do szklanki, by móc łatwiej oblać nim aktora.

Zrobił się krzyk, zatrzymano tramwaj, wezwano policjanta. Następnie wzięta w taksówkę wraz z poszkodowanym. Poetyłłówna poraz drugi oblała mu twarz gryzącą cieczą.

Aktor stracił oko. Szaleńczy czyn bezrozumnej adoratorki złamał mu kar-

jerę amanta raz na zawsze. Obecnie p. Ordega znalazł szczęśliwie engagement w Łomży, gdzie jest reżyserem.

Poetyłłówna stanęła wczoraj przed sądem okręgowym, produkując tam tepe wyraz pospolitej, nalanej twarzy i odpowiadając monosylabami na zadawane jej pytania.

Dowodziła, że łączyły ją z poszkodowanym bliższe stosunki, a prokurator Lenkin, wnoszący w tej sprawie oskarżenie, zadawał na ten temat liczne pytania, bowiem jedynie pod kątem widzenia zawodu miłośnego, czyn Poetyłłówny może znaleźć psychologiczne wytłomaczenie. Inaczej zrodziłyby się podejrzenia, co do stanu poczytalności tej dziewczyny.

Rzeczywiście powołani do sprawy eksperci orzekli podczas śledztwa, że oskarżona jest typem psychopatycznym o wzmocnionych popędach zmysłowych, przeważających nad uczuciami moralnymi.

Przesłuchany w charakterze świadka p. Ordega, który zreczną charakterysty-

zacją maskuje rażący defekt braku oka, kategorycznie zaprzecza, iżby miał z oskarżoną coś wspólnego.

— Chodziłem stale z żoną, która razem ze mną pracowała w tym samym teatrze. Czyż możliwe jest zresztą, bym mógł się zainteresować taką osobą, takim czemś.

O przesładowaniach ze strony Poetyłłówny opowiada również żona poszkodowanego, aktorka, występująca pod nazwiskiem Piątkowskiej. W komisariacie policji, gdzie żalono się na natręctwo oskarżonej, dyżurny przywódnik śmiał się, oświadczając: Miłość ma swoje prawa.

Sąd skazał Poetyłłówną na 5 lat więzienia, przy czym przewodniczący, sędzia Rybiński w ustnym uzasadnieniu zaznaczył, że sąd wymierza surową karę ze względu na wyjątkową szkodliwość i niebezpieczeństwo społeczne tego rodzaju czynów.

Poetyłłówna przyjęła wyrok spokojnie i oświadczyła, że nie zamierza apelować.

Litwinow w Parwzu



Komisarz spraw zagranicznych Z. S. R. R. Litwinow (w okularach), w towarzystwie posła sowieckiego Dowgaleńskiego, opuszczają gmach państwowego Instytutu nauk w Parwzu, po złożeniu hołda zwłokom Pałanowa.

Poszukiwania skarbu Napoleona na Litwie przez Niemców

Kowno, w listopadzie.

Wszystkie dzienniki kowieńskie i wszystkie lokale publiczne stolicy Litwy pełne są ostatnio opowieści na temat tajemniczego skarbu, zakopanego u podnóża góry Raminasa w kraju Kłajpedzkim.

Według podania skarbu ten, stanowiący wojenną kasę Napoleona, w czasie jego odwrotu z pod Moskwy miał u stóp góry Raminasa zakopać oficer francuski wraz z kilkoma żołnierzami.

Podanie o tem, przechodząc z pokolenia na pokolenie, ozdabiane coraz to nowymi, pozornie bardziej prawdopodobnymi szczegółami, dotrwało aż do czasów dzisiejszych i znalazło czterech entuzjastów, obywateli niemieckich, którzy weszli do poszukiwania.

Poszukiwania te, jak krąży pogłoski, finansuje jeden z najbogatszych ludzi Litwy...

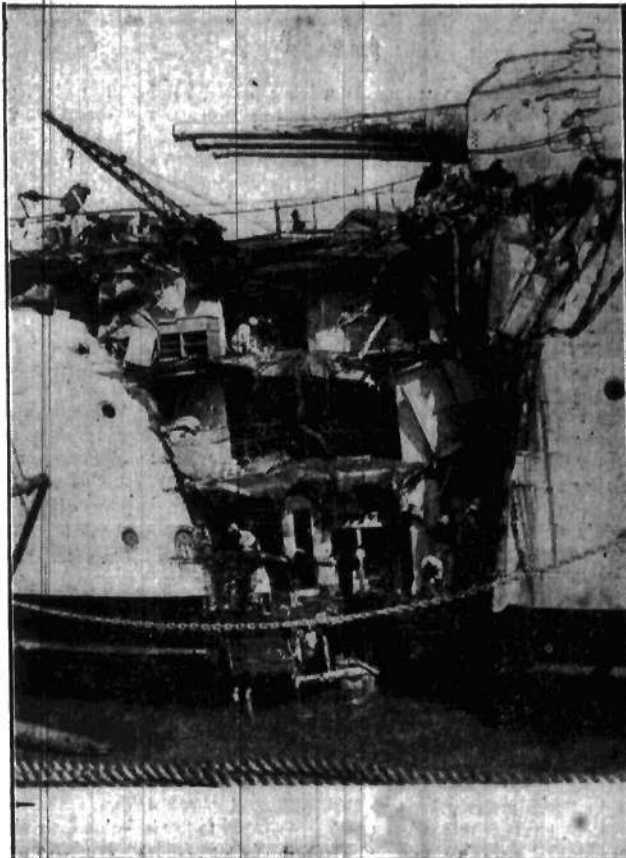
W końcu ub. miesiąca odbył się pod przewodnictwem burmistrza Kowna sumę około 3 milionów litów...

Graregkasa ogólnokrajowy zjazd związku odzyskania Wilna. Związek ten nie posiada zupełnie popularności wśród młodzieży, zwłaszcza akademickiej, która widocznie zdaje sobie sprawę z absurdalności dążeń rewizjonistycznych w stosunku do Wilna i Wileńszczyzny.

W ciągu najbliższych dwudziestu lat Kowno ma ulec całkowitej przebudowie, dzięki której miasto pozyska charakter wielkiej stolicy europejskiej, rozplanowanej jaknajbardziej nowoczesnie i praktycznie. Przeplanowanie to kosztować ma ponad 36 milionów litów, przy czym należałoby rocznie wydawać około 2 milionów litów.

Ministerstwo komunikacji wytoczyło Soudrze i drugiemu współsprawcy afery ze znaczkami pocztowymi, b. naczelnikowi kłajpedzkiego urzędu pocztowego — Augūnasowi powództwo na sumę około 3 milionów litów...

Po katastrofalnym zderzeniu



Wskutek mgły start się na Pacyfiku amerykański krążownik „Chicago” z frachtowcem „Silverpalm”. Statek „Silverpalm” zatonał. Na zdjęciu uszkodzony bok krążownika „Chicago”, na którym ponieśli śmierć dwaj oficerowie marynarki.

Wieści gospodarcze

OBNIŻENIE KAPITAŁU ZAKŁADÓW SOSNOWIECKICH.

Na walnym zgromadzeniu akcjonariuszów T-wa Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza, która odbędzie się 14-go listopada r. b. zostanie powzięta uchwała w sprawie obniżenia kapitału zakładowego Towarzystwa z 40 milion. zł. na 20 milion. zł., drogą zamiany dwóch akcji obecnych wartości nominalnej 100 zł. na jedną akcję nową, takiejże wartości.

PRZYZIAD KONTYNGENTÓW PRZYWOZU TOWARÓW ZAGRANICZNYCH.

W dniu 2 b. m. odbyło się w ministerstwie przemysłu i handlu pod przewodnictwem prezesa W. Purskiego posiedzenie Centralnej Komisji Przywozu, na którym nastąpił przydział za interesowanym importerom zezwoleń na przywóz towarów zagranicznych z kontyngentów bieżących.

Pozwolenia te udzielono przeważnie na przywóz świeżych owoców polodniowych.

POŁOWY RYB MORSKICH W PAŹDZIERNIKU.

P połowy ryb morskich w październiku z m-cem wrześniem pod względem ilości i wartości nieco wzrosły dzięki rozpoczęciu rybołówstwa szprotowego. Połowy węgi rzy i plastug zmniejszają się, natomiast zwiększa się zdobycz dorszy, bowiem rybacy rozpoczęli w łazdy na połowy Bornholmskie.

Ogółem złwiono na wybrzeżu 350000 kg., wartości 151.600 zł., w tem Honder 70.300 kg., wartości 32.150 zł., dorszy 44.340 kg. — 11.530 zł., śledzi 128.500 kilogramów — 38.560 zł., wędkorzy 18.100 kg. — 37.990 zł., szprotów 81.600 kg. — 24.500 zł., innych 7.160 kg. — wartości 6.970 złotych.

ku r. b. wypadły średnio. W porówna

Polscy hokeiści



Drużyna hokejowa Legji warszawskiej przed odjazdem do Pragi.

Klejnoty i pałac tancerki

Niezwykła karjera sióstr Dolly

W słynnym paryskim domu licytacyjnym Hotel Drouot odbędzie się w tych dniach licytacja klejnotów, należących do jednej z sióstr Dolly, tancerki Jenny. Klejnoty te otaksowano na sumę miliona dolarów. Ponadto, ta śmia tancerka wystawiła na sprzedaż swój piękny i przepyszny urządzonej pałacyk w Fontainbleau.

Jenny Dolly jest z pochodzenia Węgierka. Podczas swego pobytu i występów w Stanach Zjednoczonych przyjęła tamtejsze obywatelstwo, ale zaniedbawszy potem pewny formalności, straciła

NAD MORZEM



Pan Izidor Fajans pojechał w podróż poślubną na Rivierę. Pomimo późnej jesieni, sezon kąpielowy nad morzem śródziemnym jest w pełni i plaża roi się od kąpielących.

Pani Fajansowa stoi nad brzegiem morza i ze zdziwieniem przygląda się falom.

— Patrz Izidor! — zwraca się po chwili do męża — jakie to morze jest wzburzone...

Małżonek spogląda na morze, potem na swą brzydka żonę i powiada:

— Nic dziwnego! Odejdź trochę dalej od wody, to się morze uspokoi!

je, i znowu jest obywatelka węgierska.

Ta tancerka zarówno jak jej bliźniaczka podobna siostra, może się pochwalć karierą jak z fantastycznego filmu.

Zaczęła jako skromna tancerka na scenach węgierskich, potem z zespołem tanecznym, niewiele więcej znacząc, niż mała girla, wyjechała na występy zagranicę. Tu, zaczęła z siostrą występować w siostrzanych numerach. Wówczas ten rodzaj występów był jeszcze nowością i miał wielkie powodzenie. Jenny Dolly zaczęła do rabiactwa się fortuny. Ale miała jedną manję: była hazardzistką. Włęcz, każdy zarobiony grosz, a groszy tych było sporo, zawiozła do Monte Carlo i próbowała szczęścia w rulecie. Trzeba przyznać, że to szczęście miała. Przeważnie, wygrywała. A za każdy wygrany grosz skupowała biżuterię, obrazy, dzieła sztuki, wreszcie, kupiła pałacyk w Fontainbleau pod Paryżem.

Obecnie, zamierza to wszystko sprzedać i wycofać się, jak powiada, z życia światowego. Na tę decyzję wpłynęła poważnie katastrofa samochodowa, której Jenny Dolly uległa i po której wiele miesięcy chorowała. Obecnie, tancerka leczy się po operacji kosmetycznej, która usunęła blizny z jej twarzy, a Paryż mówi o jej bogactwie. Wśród przedmiotów wystawionych przez tancerkę na sprzedaż, wymieniają następujące:

Pierścień z kwadratowym 51-karatowym brylantem. Kilka sznurów pereł, z których największy ma dwa metry długości. Naszyjnik diamentowy z brylantem kształtu gruszki pośrodku.

O biżuterii tej mówią złośliwi paryżanie, że to skarby z „Tyścia i jednej nocy”.

Poócz biżuterii, sprzedany został nie prawdziwy Rembrandt kupiony za sumę 470 tysięcy franków, oraz prawdziwy Rafael, przywieziony z jednego z carskich pałaców z Rosji.

URKE-NACHALNIK

ZYCIOYS WŁSNY PRZESTĘPCY I. II

Żywe grobowce

XX.

Zbliżyło się wreszcie Boże Narodzenie 1919 roku. Zawsze przed uroczystym świętem daje się odczuć między więźniami po wszystkich więzieniach przygnębienie. Niejeden przypomina sobie dom rodzinny, swój świąteczny, którego jest pozbawiony może od kilku lat i kto wie, czy w przyszłym roku uciechy tej dozna.

Najwięcej przygnębienia daje się odczuć między więźniami chrześcijanom. W celach więziennych w dni świąt Bożego Narodzenia panuje cisza. Więźniowie nie kłóca się ze sobą. Biedniejszy więziom zamożniejsi dają skosztować świątecznych specjalów, otrzymanych z domu.

W mojej obecnej celi siedzieli także więźniowie - kucharze. Starszy kucharz, znany w świecie przestępczym pod pseudonimem „Dyrda”, miał wpływ na wszystkie cele, jako starszy człowiek i doświadczony włamywacz. W noc wigilijną śmietanka cel zarządziła sobie „złodziejską kolację”. Na kuchm namaszyl kilka kielbas i innych wedlin. Ciasto przymieszono z wołności. Włęcz niczego na stole nie brakło. O godzinie piątej wieczorem już w celi zapanował nastrój świąteczny. Kolację dano także lepszą i tustszą, niż zwykle. W celi mo-

żna było spostrzec po kilka gromadek siedzących na jednym łóżku i czestujących się nawzajem. Opowiadano sobie także o swoich przeżyciach i o tem, co kogo zagnało do murów więziennych.

Najkrzykliwiej i najweselsiej zachowywuje się w celi kategoria pierwsza, wśród nich góruje Dyrda. Dyrda jest bowiem wesoly, bardzo wesoly. Ostatnie święta Bożego Narodzenia spędza w Mokotowie. Za dwa tygodnie ma być wolny po osiedzeniu ośmiolatej kary, na którą skazany go sądy niemieckie, a z której Polska darowała mu połowę.

Ja siedzę na łóżku w pozycji półleżącej, przypatruję się i obserwuję uczuciowych więźniów. Patrze na gości, którzy także tu przybyli w odwiedziny do Dyrdy i biorą udział w uczcie wyprawionej przez niego. Oczy wszystkich także zaszłości patrzają w ich stronę. Stół zastawiony jest obficie potrawami. Wszyscy należą tutaj do elity świata przestępczego; więc i w więzieniu niejele im się powodzi. Jeden z przybyłych, lat około 35-ciu, o dobronudnym wyglądzie, z zaokrąglonym brzuskiem małowasteczkowego burżuja, wydaje mi się znajomy: chyba go już gdzieś widziałem. Patrze na niego, nie mogę sobie jednak przypomnieć. Widząc, jak go tu chętnie witano i jak wszyscy ciągle się do niego zwracają, czestując go najlepszymi kaskami, wywnioskowałem, że jest dobrym „fachowcem”. Wtem oczy nasze spotkały się.

— Ty — zwrócił się do Dyrdy. — Kto to jest?

Cała śmietanka spojrziała na mnie.

— To żydek — odparł jeden z uczuciowych. — Przyjechał z Ł. i pracuje już kilka tygodni na piekarni.

— A nie wiesz, za co siedzi? — zapytał grubas. — Ja go znam, ale nie mogę sobie przy-

pomnieć.

Styszałem wszystko, choć udawałem, że nie słyszę, a gdy powiedział, że także skądś mnie zna, odezwałem się:

— Ja pana także znam i nie mogę sobie przypomnieć.

Grubas zbliżył się do mnie, przypatrywał mi się dobrą chwilę, poczem radośnie zawołał:

— Nachalnik, to ty?

Usiadłem na łóżku.

— Tak, to ja, ale nie mogę sobie niczego przypomnieć.

Zbliżył się do mnie i szepnął mi kilka słów do ucha, poczem już padliśmy sobie w objęcia.

Cała cęla patrzyła zdziwiona, a śmietanka kolejno ścisnęła mi rękę. Momentalnie ściągnięto mnie z łóżka i zasiadłem na honorowym miejscu przy Dyrdzie.

Na moją cześć wyciągnięto z ukrycia dwie butelki wódki i pito za moje zdrowie i za zdrowie wszystkich złodziei.

Nikt nie śmiał pytać, co za tajemnica nas łączy; jednakże zmiarkowali, że należę do „lepszych” i potraktowano mnie jak swego.

Grubas miał sześć lat za kantor wymiany, gdzie chciał się przekonać, czy stojąca tam kasa ogniotrwała zawiera coś z gotówki i dlatego ją rozpruł. Znałem się z nim z Niemiec, gdzieśmy nawet raz wspólnie zgrzeszyli. Był on warszawiakiem. Dżś mieszka w Poznaniu, ma dwa składy obuwia i mówi sam, że jest porządnym człowiekiem, za jakiego tam także uchodził.

Po spożyciu kolacji i wypiciu wódki humory się poprawiły. Zaproszono frajerów, aby nam śpiewali złodziejskie piosenki. Jeden chłopiec śpiewał

nam znana złodziejską piosenkę, a miał śliczny głos.

Jak mnie prowadzili, muzyka grała, Matka zemdlą, kochanka płakała, Nie chciałem słuchać ojca i matki, Muszę teraz iść do klatki, Nie słuchałem siostry, brata, Przez co siedzę cztery lata,

Śpiewano dużo innych piosenek. Dyrda z radości, że niedługo będzie mógł kraść nanowo, ryczał na cały głos, aż oddziaływo, który był „blatny” i który gości wpuszczał tu bez wiedzy wyższej władzy, a który jak mi się zdaje, także wódki dostarczał, zwrócił mu uwagę, aby się ciszej zachowywał, bo starszy może usłyszeć w dyżurce na dole. Dyrda jednak trochę podпиты nie słuchał i śpiewał dalej:

A dzieńki wasze budut nasze. Dawaj ich siuda! A jeśli ty mnie nie dasz, Zastreliu tjebia siejczas, I pogibiesz nawsięgda.

Stało się inaczej, jak się później dowiedziałem, Dyrda w miesiąc po opuszczeniu murów więzienia został zamordowany przez własnych współników.

Dyrda powiedział nam o swoich zamiarach po opuszczeniu więzienia. Najpierw — mówił — wainę w łeb mojej żonie, która zdradziła mnie z moim współnikiem. Później zaś zrobię jedną dobrą robotę na mokrą i zabastuje. Dostyc już nasiedziałem się po więzieniach, trzeba na starość odpozcąć.

(D. c. n.)

Zaduszki na głuchej prowincji

Jak żywi odwiedzali zmarłych

Już w kilka dni tego panowało w miasteczku odwywanie niezwykłe. Powyżej pod nos szereg głów niewinnych koczek i indyżek, w każdym paszrenniku plekło się ciasto, na każdej bryt wannie rumienili się łuste smakowitości. Bo dzień zaduszny na prowincji jest zarazem i dniem wędrowną ludu.

Wielu mieszkańców wstępowało przed laty w związki małżeńskie z obywatelkami miasteczka i sąsiednich miasteczek. Rodzina zostawała rozbita. Jedni z jej członków odwiedzali zaręczonych z rękami przytulając, inni z rękami przytulając zmarłych. Potem powstały groby, które z kolei odwiedzali się dawnymi zwyczajem raz na rok, na Zaduszki. Grób oca, siostry, czy dziadka stało się celem corocznych pielgrzymek.

Zjeżdża się w te odwiedziny ochoczo ród cały, tembardziej, że po wizycie na cmentarzu czeka gości w domach porostalszych przy życiu krewnych przytulenie i serdeczne co obficie, gesto trun kami zakropione.

Jak kamień rzucony w staw nieruchomy burzy wodę, która w gestych kreskach przebiegała się i rozplywa dokoła leja przez rzut owego kamienia utworzonego, tak zawrzało na rynku miasteczka, gdy sapłac i kofyszac się tak arka Noeą przetoczył się po „kociach łbach” imponujący autobus napelony gośćmi. Na dachu wozu sterczała góra wieńców, bukietów i sosnowych gałęzi.

Z okien wszystkich domów, jak na komendę, wyrwały głowy ciekawe, w czepeczkach i chustkach, przyczesane i rozczochrane, czupryniaste i lysy. Wokół auta zbiegli się tłumek spory, przeważnie dzieciaków i wyrostków, w wystartych smokach i okjowskich porciach, w spencerkach i chalatach. Wszystkie zgodnie rozdziłwilo zęby.

— Jakiego porządnego państwa przyjechało — mruczał ktoś. — A szalne panienka — omokła ktoś drugi.

— No, który tam poniesie mi wieńce na cmentarz — grzmi jeden z przybyłych.

Chłopaki drapia się po konopiastych czuprynach. Nie chce im się odchodzić od ciekawego widowiska na rynku. Z gromady wysuwają się wreszcie chudy Szmulek syn kopyciarza Cyferblata. — No, to ja poniesę.

Przybyły naradza się półgłosem z żoną. Zawsze to niebardzo wypada że by niechczeniem na poświęć miejsce wianki nosić. Ale ponieważ innych chętnych niema, więc po chwili Szmulek, oblađowany kijaćką Zielenka, wlerąc plecami i ramionami czaple środkiem ulicy, wpadając co chwila w błoty... :*(

Z teki lekarza

Higiena psychiczna

Tej rzadaniem jest ustrzeżenie człowieka normalnego od psychopatii, psychopaty zaś od choroby umysłowej. Dały do tego przez najszerzej pojęte zapobieganie cierpieniem psychicznym i przez ich wczesne leczenie.

Program piękny, obszerny, lecz jak go zrealizować?

Najwłaściwszym polem działania w upatrywanych dziedzinach najczęście cierpienia psychicznego jest dziecko. Jego psychika jest jeszcze plastyczna, da się przerobić, wykształcić, podczas gdy umysł człowieka dołższego nie poddaje się już tak łatwo wpływom zewnętrznym. Stąd też opiekę nad stanem umysłowym dziecka zajmuje najwięcej miejsca w programie działalności higieny psychicznej.

W wieku dziecięcym uławniają się już pierwsze zaczątki przyszłych zaburzeń i chorób psychicznych. My tego najczęściej nie dostrzegamy. Jednakże doświadczony lekarz — psycholog widzi je i potrafi z nimi walczyć. Drobnie narowy, dziwactwa, łakanie się kapryśność, lęk nocny, upośledzenie zdolności umysłowych — oto są wszystkie objawy, które wymagają z naszej strony baczonej uwagi i odpowiedniego postępowania z dzieckiem.

Tereniem wychowania dziecka jest dom i szkoła. Dzieci dotknięte zaburzeniami nerwowymi lub psychicznymi powinny znajdować się w specjalnym klasztorze.

Z SĄDÓW.

— Coś pan taki zmartwiony? — pyta ktoś pana Rabinowicza.

— Procesowałem się z Jajkowiczem. W pierwszej instancji wygrałem. Jajkowicz apelował. W drugiej instancji też wygrałem. Jajkowicz założył kasację i, wyobraź pan sobie, że w trzeciej instancji przegrałem!

— No to co jest? — pociesza znajomy. — Pan wygrał dwa razy, niech on też wygra raz. (a)

niste kaluże, bo bukiet nieśmiertelików przesłaniał mi oczy i nie widzi wcale drogi przed sobą. Za nim — gromadka żałobnych krewnych.

Na cmentarzu jeszcze pusto, bo broczyło zaczęło się dopiero po nieoszporach. Rodzina przystraja pieczeniowicie grób. Ułożono już lodowe gałazki i wieńce, zapalono świeczki kolorowe. Niech wiedzą ludzie miasteczka, że się o krewniaków dba.

Ale żąb od nóg w rozmiękłej glinie utykających ciągnie dotkliwy i deszczowy ślapić powoli zaczyna. Trzeba się ogrzać i pokrzepić. Wchodzi się więc do drewnianego pobliskiego domku opatrzonoż szyldek: „Wyszynk spirytualistów Mikołaj Wiecheć obiady także samo”. Na niebiesko farbowanych ścianach fruwała czerwone papugi i stercza brązowe butelki wykalkigrafowanymi napisami rektyfikacji.

Na cmentarzu setki świateł. „Śmieszka” miasteczka wraz z gośćmi przyjeżdżnymi powoli rusza zaczęła do domów. Ale biedniejsi, do chłodu i wilgoci narykali, obok mogił na krańcach cmentarza.

— No, za zdrowie więc cioci Woźniakowej!

— O, co to to nie — broni się ciocia.

— Najsamprzód za drogiego nieboszczyków.

— A co to się ciocia tak cienko chowa? — pyta familjant. — Jeszcze kawalątek kielbaski. I tak za całą porcję zapłacim.

— Chyba że tak, to jeszcze weźne. Ale wkrótce bic zaczynała dęwon. Znak to, że ruszyła procesja. Wkrótce w uliczce wiewają się śpiewające gromady. Tuż przed czarną żalobną chorągwią brodzą w błocie wesole wyrostki, potem czapla z godnością poważni obywatele a dalej sunie wielki tłum kobiet, przeważnie starzejących się, starych, starszek i staruch. Nadeptują sobie na płyty i przepychają się gorliwie.

Deszcz tymczasem, który zrazu śląpiał powoli, zaczyna gęsto trzepać, potem lać. Strumienie wody rozpryskują się o chustki, spływają po kapeluszach za kółnierze, wpadają w śpiewające usta. Ale nikt się nie chroni — ceremonia musi się odbyć.

Na cmentarzu tłum się rozpełza. Sznureczki ludzi po rozmiękłych gliniastych ścieżkach każdy do swego grobu, gdzie przez chwilę trwać będą w modlitwie. Niektórzy kielką wśród mokrych szczątków poślizgnęli, inni sterczą sztywno, zamknięci i smutni. Czasem słońce jakiś z dali wśród

zmierzchu się ozwie, czasem przesunie się twarzą od płaczu zapachnięta. Ale to zdarza się rzadko. Nieszczęście, które śpi pod temi grudami mokrej ziemi, nie jest niespodziane. Minęło i zostało już przeoerplane, oplakane. Teraz miejsce to budzi tylko żalonne, pełne rozrygnięci wspomnienie.

Część ludzi skryła się pod stóg wieki, który sterczy niemal na środku cmentarza. Bujna to musiała być trawa, która z kości i ciał martwych soję żywotne wyssała. Teraz zasilać będzie siły koni, aby sprawno żywych woziki mogły. Taki już jest porządek życia i śmierci.

Deszcz ulecił, więc rozjarzyli się na cmentarzu setki świateł. „Śmieszka” miasteczka wraz z gośćmi przyjeżdżnymi powoli rusza zaczęła do domów. Ale biedniejsi, do chłodu i wilgoci narykali, obok mogił na krańcach cmen-

tarza czuwający nie mieli ochoty tak szybko święta zakończyć. Slegnili więc do tobołków pod pachą przyniesionych Zapachniała kielbasa i posła w kolejkę monopoli. Pogościć się trochę z nieboszczykami należy.

— A ja przyniosłam ze sobą kaszanke — rozwoźi się jakaś wdowa. — To tak przez pamięć na mojego starego. Za życia swego lepiej od wszystkiego ją wolał. Czasem to mu funt cały kupiłam na wieczór i myślałam, że na śniadanie starczy, a on „wchraćniał” wsiwo siko jak nie. Godny był człowieka! Spróbujcie kuncu kruszynke.

Na groby opadł już ciemny zmierzch. gdy cmentarz opustoszał. W dymie pogasłych świec posnęli cicho umarli. Ale miasteczko długo w noc jeszcze gorzało oświetlonemi oknami. Stypy przelagnęły się późno w noc.

J. B.

Walka o znaczek z podobizną „Naczelnika w sukmanie”

W ubiegłym miesiącu ukazała się w Stanach Zjednoczonych emisja znaczków pocztowego z podobizną Tadeusza Kościuszki celem uczczenia 150-lecia zakończenia służby „Naczelnika w sukmanie” dla Stanów Zjednoczonych.

W związku z tą emisją prasa polko-amerykańska podaje szczegóły, obrazujące dzieje powstania znaczka.

W r. 1931 Artur L. Waldo, prezes detroickiego okręgu Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej w Ameryce rozpoczął kampanję prasową celem wydania przez Stany Zjednoczone znaczka kościuszkowskiego.

Popierany przez adw. I. Berwińskiego z South Bend Ind. rozpoczyna szeroką akcję propagandową i przeprowadza, że w tej sprawie 7 lutego 1931 senator Couzens wnosil odpowiednią rezolucję do Kongresu. W tym samym miesiącu pocztmistrz Walter F. Brown zawiadomił Walda, że sprawa emsji

bedzie rozpatrzona. Waldo zwraca się do prezydenta Hoovera, prosząc o poparcie.

W tym czasie pojawia się pierwszy protest niemców zamieszkałych w New Yorku, należących do organizacji Deutsches Haus.

Władzom w nim występują z protestem pewne czynniki ukraińskie.

Do marca r. 1932 czynione są starania, napływają do Kongresu rezolucje z osiedli polskich i ostatecznie następuje odmowna odpowiedź pocztmistrza Farleya.

Pozostaje więc tylko najwyższa instancja. 9-go maja Waldo zwraca się do prezydenta Roosevelta, który obiecuje sprawę rozpatrzyć. Jakoż dnia 22 lipca r. b. w przededniu Dnia Polskiego na Wystawie Stulecia Postępu w Chlca go pocztmistrz generalny James Farley opublikował decyzję emitowania znaczka kościuszkowskiego.

W drodze do Palestyny



Żołnierze z garnizonu angielskiego na Malcie w drodze do Palestyny

Słońce z za kraty...

Pragnienie wolności — towarzyszem więźnia

Upagnioną wolność! Któż bardziej? słońca? Każdy z więźniów drży na cenię od tych, którzy z poza grubych krat oglądają wschód i zachód

momentu, gdy żelazne wrota nie będą mu zagradzać więcej drogi do wolności.

Więźniowie żyją zawsze sklerką nadziei, że po odbyciu dwie trzeciej kary uzyskają wolność. Zaspęją władze podaniem o przedterminowe zwolnienie. Chyby im kilka podań odrzucono, nie tracą nadziei i psują nowe podanie.

W wielu prośbach skruczy, nie obietnic poprawy, a nie argumentów, mających oddziaływać na uczucie przed stawiciele władzy, którzy mają zdecydować o losie petenta.

W wielu częściej: podania więźniów nie odnoszą skutków.

Oto kilka takich prób: Od 10 maja 1934 r. w więzieniu w Drohobyczu przebywa nielaki Włodzimierz Kowalski, b. student teologii, który wyrokiem sądu doraźnego w Przemyślu został skazany na karę śmierci, zamienioną w drodze łaski na 12 lat więzienia.

Kowalski, jako 20-letni młodzieniec, idąc za podszepciem wykończonych towarzyszy — wspólni z Wasylem Konarowskim, Wasylem Skirką i Michałem Kapcio dokonał zbrojnych napadów na mieszkanie kupca Hłaręgo Hrankowskiego, Izaaka Loosa i Abrahama Pfefferkorna, których obrabował z gotówką.

Kowalski wydzisie w więzieniu dnia 10 maja 1936 r. Nie mogąc doczekać się tej chwili, zwrócił się z prośbą do władz o przedterminowe zwolnienie. Pisze m. in.:

„Jestem jeszcze młody, a czuję się starym, gdyż zdrowie straciłem w więzieniu. Dzięwiąty rok tak ciężkiego życia więziennego, jakież to już niewymowna kara za pierwszy grzech niedoświadczonej młodości, jakież to dostateczne poskromienie ciała i duszy. Przez cały ten czas tyle nacierpiałem się moralnie i fizycznie”.

Wreszcie Kowalski kończy: „Na wolności mam matkę staruszkę której jedynym pragnieniem przed śmiercią jest zobaczyć wolnego syna, choć złamanego na duszy”.

W dniu 7 sierpnia 1934 r. ma opuścić więzienie na Świętym Krzyżu, obecnie 32-letni Stanisław Gach, skazany na 15 lat więzienia za udział w bandzie, która dokonała 26 napadów na

meszkania prywatne w powiecie sąndmierskim i opatowskim w okresie czasu od listopada 1918 do końca czerwca 1919 r.

W ciągu 14-letniego pobytu w więzieniu, Gach już kilkakrotnie składał podania o przedterminowe zwolnienie, ale bez skutku.

Obecnie ponownie złożył prośbę, w której odwołuje się do ministerstwa i pisze m. in.:

„Teraz dopiero rozumiem swoje błędy. Byłem młody i dałem się wciągnąć na złą drogę. Zlitujcie się i dajcie mi widać, bo już dosyć mam tych cierpień!”

Janina Tomczykowa, mieszkanka wsi Pierki Sikorskie pod Piotrkowem, nie kochała męża, że z nim była i zdradzała go. Przyławszy na służbę dorodnego parobka Stanisława Opulczewskiego tak się w nim zakochała, że za jego namową w nocy na 25 stycznia 1925 r. zastrzeliła męża.

Sąd okr. w Piotrkowie skazał Tomczykową i Opalczewskiego po 10 lat więzienia.

Opalczewski z niecierpliwością oczekuje 19 października 1935 r., w którym to dniu kończy odsadywać karę. Siedzi w Piotrkowie, Tymczasem prośbę o jakiś czas próbie o zwolnienie w ostatniej swej próbie Opalczewski wyraża wielką skrucie, żalując swego czynu. Pisze:

„Opętała mnie namętna miłość i dlatego stała się zbrodnia. Cierpie nad moim losem i nigdy nie zapomnę spokoju, bo duch zabte, o prześladoje mnie”.

Jeż z tych prób musi się znaleźć w aktach więziennych z adnotacją „nie!”

ZBLAZOWANY

Kon i Rabinowicz zwiędzają muzeum osobliwości, w którym między innymi występuje również karzelek tak małego wzrostu, że pokazywany jest przez właściciela panopticonu na dłoni.

Kon do Rabinowicza: — Co ty na to?

Rabinowicz: — Phi! Wielkie m rzeczy! Widziałem już większego karzeleka!

Co napisał Panter?

Za jedno zdanie—8 dni więzienia

Sprawa dziennikarza angielskiego Noela Pantera, jak donosiliśmy, została formalnie zlikwidowana: po 8 dniach więzienia p. Panter — korespondent „Daily Telegraph” — został wypuszczony z więzienia w Monachium i wydalony z granic Niemiec. Dziennikarz opuścił niegodziwie progi Rzeczy, nie zabierając nawet swojego bagażu.

Hitlerowska prasa oskarżyła go o szpiegostwo. Oficjalny organ partji „Völkischer Beobachter” pisał: — Oskarżenie o szpiegostwo — oto istotna przyczyna hałasu, podjętego przez prasę angielską z powodu Pantera. Ale przecież w Anglii powinni zdać sobie sprawę z tego, że szpieg nie może być traktowany lepiej tylko dlatego, że jakiś dziennik angielski używa go za korespondenta”.

W takim tonie pisała prasa niemiecka o red. Panterze.

A coż on zrobił? Użył w korespondencji, opisując paradę szturmowców hitlerowskich następujących słów:

— Te wojska, jak twierdzą, nie uzbrojone, maszerowały tysiącami z karabinami na ramieniu i z bagnietami”.

Oto zdanie „szpiegowskie”. Za tę prawdę, wszystkim znana i wiadoma, nie stanowiąca żadnej tajemnicy p. Panter musiał odpokutować. Zaś rząd niemiecki oficjalnie ogłasza, że szturmowcy partyjni nie noszą karabinów, ani bagnietów z wyjątkiem kilkunastu, przydzielonych do osobistej ochrony kancelarza i innych dostojników.

Więzienie w Monachium miało p. Pantera i Europę o tem przekonać!

Otwarcie parlamentu bułgarskiego



Król bułgarski Borys rozmawia z żołnierzami kompanji honorowej, która asystowała przy uroczystym otwarciu parlamentu w Sofji.

Rocznica marszu na Rzym

Faszyzm włoski wkracza w rok XII panowania

Z wieka pompy i 12-letniego podziemnego rozwoju sztandarów, parad, festynów i dyskursów, święta faszystowskie jedenastoletniego triumfu. Dnia 28 października, w rocznicę „marszu na Rzym”, czarne koszule wmaszerowały procyście w rok XII panowania.

Muscolini, mierny, jak wlemy dramatopisarz, jest znakomitym reżyserem. Tegoroczny obchód był monumentalnym filmem dźwiękowym, którego przepych dekoracyjny, ewolucje mas i dźwięczność krasomówna zamieniały całkowicie „realizację” samego Cezare B. de Mille'a.

Prolog był symboliczny. Reżyser wysunął się na awanscenie i, zwracając się do przybyłych z całej Italii sekretarzy federalnych partii, wygłosił orędzie do narodu, pełne wyrazistych i sugestyjnych haseł imperjalistycznych.

Duce sławił wielkość rasy łacińskiej i wszechpanowanie Rzymu. W okresie, którym jakgdyby w marmurze, rozwijał idee, we dwojgu rewolucji czarnych koszul wzniósł się już z planu narodowego na plan uniwersalny, głosząc światu nową jedność i nadzieję.

Dnia 28 października rano, w mowie, rzucanej nieprzebrany tłumom z balkonu pałacu weneckiego, Mussolini ukoronował swe występy oratorskie nowym i jakże pomysłowym hasłem: hasłem hegemonii włoskiej.

— Italia — mówił — powinna dążyć do hegemonii na ziemi i na morzu, w niebiosach, w materji i w umysłach.

Tyżada ta była wstępem do włączenia fety, która w tym roku ochrzczono „świętem heroizmu”.

WŁOSKA PIATILETKA

Główną atrakcją „święta heroizmu”, było, jak co roku, poświęcenie nowych obiektów użyteczności publicznej — gmachów, dróg, autostrad, mostów, stadionów, szkół i szpitali — powstałych dzięki robotom publicznym, których idea, skala i propaganda składają się na włoską „piatiletkę”.

Naprzód król odebrał defiladę 20 000 byłych kombatanów, kawalerów „orderu walecznych”. Im właśnie przypadł zaszczyt inauguracji nowej „Drogi Triumfów” (Via dei Trionfi), biegnącej wokół wzgórza Palatyńskiego i popod Łukiem Konstantyna, którego w sierpniu przywrócił selenodor antyczny przemarsz triumfalny marszałka Balbo i jego skrzydlatej centurji. Na dziele zastępów kombatanek Mussolini przemierzył całą drogę, zatrzymawszy się jedynie koło świątyni Venus Genitrix, której kolumny zostały niedawno odrestaurowane.

Wieczorem Duce dokonał otwarcia nowopowstałego „Domu Lotnika”. Honoru domu czynił marszałek Balbo, który uroczyste wręczył Mussolinemu stałą kartę członkowską klubu oficerskiego. W

ceremonii tej udział wzięli: ministrowie kolonii i marynarki, sekretarz partii faszystowskiej, wice-minister wojny i liczni oficerowie. Tego samego dnia poświęcono w całej Italii i oddano do użytku publicznych wszystkie zrealizowane w roku XI prace robót publicznych.

Nazajutrz weterani wielkiej wojny z oddziałów mitraliez aktem symbolicznym przekazali swą broń odpowiednim formacjom młodzieży faszystowskiej.

ŚWIĘTO ZAŚLUBIN

Świętem najhuczniejszym i najbardziej znaczącym był trzeci dzień obchodu: święto zaślubin — „La Sagra della Nuzialita”.

Mussolini jest, jak wiadomo, apostołem płodności. Jedną z naczelnych tez faszystów jest akcja populacyjna, wzmoczenie rozrodczości, wielopotomne życie rodzinne. Pochwała prokreacji: Mussolini od jedenastu lat wola przy każdej okazji: „Płodźcie i rozmnażajcie się!”.

Rodzina, dziecko i ognisko domowe — to sakramenty religji faszystowskiej. W samej rzeczy, ostatnie lata cechuje znaczny przyrost ludności, tudzież rozkwit rodziny, której spoiwość chroni i podsyca narzucona obyczajom włoskim dyscyplina purytanizmu.

„Święto zaślubin”, ustanowione w związku z jubileuszem 11-lecia i obchodzone w tym roku po raz pierwszy, zostało na stałe włączone do kalendarza faszystowskiego. Odąd będzie się je celebrować regularnie co roku dnia 30 października, podobnie jak w wigilię Bożego Narodzenia obchodzili się „dzień matka i dziecka”.

„Sagra della Nuzialita” — będzie świętem godowem. Dnia 30 października pary barcezeńskie całej Italii będą stawały na ślubnym kobiercu — pod egidą państwa. Dnia tego półwysep będzie areną wielkiego weselska i but apeniński będzie przytupywał w tańcu. Miasta i gminy, które wystawia największą ilość stadół małżeńskich, odznaczane zostaną pochlebna cytacja w rozkazie dziennym Mussoliniego.

Ubiegłego 30 października 820 par w Rzymie i 2500 w całej Italii zawarło śluby małżeńskie przy dźwiękach municypalnych orkiestr i toastów. Każda para otrzymała premję pieniężną w kwocie 500 lirów. Za dziesięć miesięcy przybędzie Włochom 2500 pierworodków, nie licząc normalnego przypadku.

MISTYKA TECHNICZMU

Jaka z tego wszystkiego wylania się konkluzja? Coraz wyraźniej krystalizuje się oblicze włoskiego faszystwu. Abstrahując od frazeologii imperjalistycznej, od werbalnych nawrotów do tradycji starożytności, od egzaltacji nacjonalistycznej, trzeba stwierdzić że faszyzm jest przedewszystkiem mistyką technicyzmu, adoracją cyfr, religią materialistyczną. Podnosi

komfort publiczny za pośrednictwem robót tej samej nazwy, dziełi którym tysiące bezrobotnych otrzymuje pracę i chleb Kłemia, topata i kilof to nietylko narzędzia rozbudowy — są to także symbole spójni narodowej, właściwie insygnia władzy faszystowskiej.

Sugestia cyfr: na roboty publiczne wydano w ciągu 11-tu lat 25 miliardów lirów, w ciągu ostatniego tylko roku 4 miliardy. Wszystkie wycieczki czarnych koszul są konkretne, praktyczne, materialne i ziemskie: osuszenie błot ponty-

skich; budowa dróg, mostów, szkół, szpitali i domów mieszkalnych; zbiorowy lot przez Atlantyk; użyżnianie i kolonizacja polaci ugrońnych; wspieranie i doskonalenie przemysłu; praca cywilizacyjna w Trypitanji.

Zwróćmy się teraz ku piątletkom rosyjskim — minionej i nowo planowanej. Znajdziemy się w tej samej atmosferze — religji technicyzmu. Treści są odmienne, ale forma ta sama. W świetle tej analogii dość jasno zarysowują się horyzonty, ku którym idzie Europa.

Bez propagandy zagranicą

Obietnica Hitlera

Kancelerz Hitler przyjął w tych dniach przedstawiciela koncernu prasy amerykańskiej Hearsta p. Karola von Wignanda i złożył mu bardzo doniosłe i dość idące oświadczenie.

Mianowicie kancelerz oświadczył, że zabronił towarzyszom partji nacjonal-socjalistycznej uprawiania propagandy poza granicami Rzeszy.

Tego rodzaju propaganda — mówi kancelerz — psuje stosunki Niemiec z zagranicą. „Wódzi” nie cofnie się przed wykluczeniem z partji tych, którzy zakaz jego przekrocza.

Oświadczenie to zostało wdo-cznie wywołane przez przykre dla Niemiec skutki agitacji hitlerowskiej w St. Zjednoczonych gdzie władze zmuszone były ostatnio np. w New Yorku zakazać wielkiego wlewu niemieckiego, aby uniknąć złośliwej antyhumanitarnej propagandy.

Gdyby oświadczenie Hitlera było należycie wykonane i nie tylko w Ameryce, ale przedewszystkiem na ziemiach, sąsiadujących z Rzeszą byłoby to obaw bardzo pożądanym i zasługującym na uznanie. Zobaczymy...

Skradzione karvkatury

6 rysunków Sokolowskiego z Muzeum Krasiańskich

Zuchwali włamywacze zrabowali — jak to donosiłszy — wraz z innymi cennymi zabytkami z Muzeum Krasiańskich niezwykle wartościowy zbiór rysunków — karykatur z życia Warszawy w okresie 1812 — 1831 r., malowanych przez Jakóba Sokolowskiego.

Sokolowski, artysta amator, zaprzyjaźniony z gen. Wncentym Krasiańskim, uwiecznił ówkiem i akwarela najpopularniejsze osobistości ówczesnej stolicy i ofiarował je swemu protektorowi. W ten sposób cały album rysunków-karykatur znalazł się w bibliotece Krasiańskich i przetrwał niezamiany do 1912 r., kiedy to wydobył je z pod kurzu bibliotecznego Aleksander Kraushar i przy pomocy Tow. Miłośników Historji wydał w oddzielnej broszurce.

Album Sokolowskiego zawiera ogółem 36 postaci wedle świadectwa Koźmiana, odznaczających się niezwykle trafionem podobieństwem.

Zamieszczamy poniżej kilka z nich wraz z charakterystykami przedstawionych postaci pióra A. Kraushara

otrzymałem. Chyba to pióro. Tu wyjął z czapki wojskowej pióro, stanowiące oznakę stopnia adiutanta i oświadczył księciu:

— To jedno, jeśli jest łaska, zwracam nieskalane W. C. M. Za to „zuchwalstwo” po kapitulacji powstańca wywieziono go do Peru.



Tadeusz Wyleżyński, oficer wojsk polskich w kampanji 1812.

Dalej idzie Tadeusz Wyleżyński, oficer 8 pułku jazdy Księstwa Warszawskiego, który pod dowództwem Dominika Radziwiłła odbył kampanję moskiewską 1812 roku. W r. 1814 walczył we Francji; w czasie powstania Listopadowego wysłany był przez Dyktatora do Petersburga do pomocy rojującemu tam ks. Lubekiemu. Zmarł w Warszawie w r. 1844.



Piotr hr. Lubieński.

Za nim idzie Piotr hr. Lubieński, który za Ks. Warszawskiego był dowódcą Gwardji Narodowej, a w czasie Powstania Listopadowego organizatorem i naczelnikiem straży bezp. cełownictwa w stolicy. Podczas rokowań kapitulacyjnych, gdy municypalność z Ludwikiem Osiańskim zadala zaniechania obrony Warszawy i poddała się wrogowi, jeden tylko Piotr Lubieński okazał się człowiekiem silnego charakteru i godności. Czuwając nad bezpieczeństwem stolicy, gdy wojska rosyjskie okupowały Warszawę, podwoił na żądanie Bęrga wszędzie strażę i ostatni opuścił stolicę.



Walerjan Krasiański.



K. Załuski.

Ten wirtuozny dandy w białych pantalonach, w świetnie skrojonym fraku i błyszczącym cylindrze — to Roman hr. Załuski, adiutant ks. Konstantego, a następnie członek Tow. Patriotycznego i założyciel rewolucyjnej gminy w Puławach. Stawiony przed sąd sejmowy i skazany, brał czynny udział w Powstaniu Listopadowym, a następnie po kapitulacji Warszawa znalazł się na emigracji i na obczyźnie dokonał żywota.



K. Turno.

Ten piękny oficer z długim cybuchem to Karol Turno, oficer strzelków konnych, adiutant polowy Konstantego. Towarzyszył mu w odwrocie do Rosji w r. 1830, a na środku mostu nad Włodawą, która tworzyła granicę Król. Kongresowego z Rosją, pożegnał cesarzewicza słowami: — Wypełniłem, co mi wierność dla wodza i rozkazy nakazywały. Teraz, gdy W. C. M. znajduje się bezpieczny wśród swoich, opuszczam go, bo mnie powinność względem ojczyzny wola. — Zapomniesz o łaskach, które od cesarza otrzymałem... — Łaski? Tu spojrział Turno po sobie, po swoim wytartym mundurze i odparł: — To dowód, że żadnych nie

Patry ty Sokolowskiego — to historyk i publicysta Walerjan Skrobahaty Krasiański. Skrzętny zbieracz dokumentów, był jedną z popularniejszych postaci Warszawy w okresie Powstania Listopadowego. Wysłany do Anglii w r. 1831 był wielce pomocny polskiemu agentom dyplomatycznym, zwłaszcza, że zaprzyjaźnił się z księciem Sussex, stryjcem królowej.

W r. 1839 wydał „Dzieje reformacji w Polsce”, a w r. 1848 głosne napisawszy dzieło „Panslawizm i germanizm”.

W r. 1839 wydał „Dzieje reformacji w Polsce”, a w r. 1848 głosne napisawszy dzieło „Panslawizm i germanizm”.



Ludwik Jelski, prezes Banku Polskiego

Uzupełnia nasz zbiór popularny w Warszawie ówczesnej jako niefortunny prezes Banku Polskiego. Ludwik Jelski.

Tych 6 charakterystycznych postaci to nikiw zaledwie ułamek z galerji rysunków Sokolowskiego. Jest ich jeszcze 30 w zbiorze, a każdy mówi za siebie i odsłania nam coraz inną stronę z życia stolicy.

Byłoby stratą niepowetowaną, gdyby ten cenny zabytkowy zbiór nie znalazł się znów w zbiorach publicznych a dostał się w niepowołane ręce.

Miejmy nadzieję, iż Muzeum Kra

Sztuka polska w Moskwie

Przygotowania do otwarcia wystawy

W Moskwie rozpoczęły się przygotowania do otwarcia dawno zapowiadanej wystawy sztuki polskiej, która odbędzie się 12 b. m. w gmachu Galerji Tretakowskiej.

Na wystawie tej reprezentowane będą prawie wszystkie kierunki artystyczne. Katalog wystawy obejmuje 165 obrazów i 39 malarzy, 50 rzeźb i 5-ciu rzeźbiarzy oraz 31 okanin różnych autorów, zgrupowanych w tow. „Ład”. Grafika nie będzie reprezentowana na obecnej wystawie, gdyż projektowane

Jest to roku przyszłym urządzenie specjalnej wystawy, poświęconej temu dniowi.

Komisarz wystawy sztuki polskiej prof. Jarocki bawi już od trzech dni w Moskwie.

W związku z wysłaniem 11 b. m. odbędzie się w wielkiej sali Konserwatorium moskiewskiego koncert muzyczny polskiej, na który przybywają z Warszawy Karol Szymanowski, Ewa Bandrowska, Turska i Grzegorz Fitelberg, którzy oczekiwani są w Moskwie 5 b. m.

Co wroza gwiazdy na dzien 6 listopada?

Mozliwosc n'enorozumien z osobami otki odmiennej

Już wczesne godziny ranne mogą się pod tym względem gorzej przedstawiać, przynosząc przeszkody, zmartwienia, drobne trudności lub przykrości rodzinne.

Mniej pomyślnie passa zaznaczy się również o godz. 11-ej — zwłaszcza o ile chodzi o stosunki z przełożonymi i osobami wyżej postawionymi, o nowe poczyny lub spekulacje. W czasie tym nie należy zdradzać się swymi intencjami i mówić o zamarach na przyszłość.

Później, między godz. 12-tą i 13-tą — a właściwie — bliżej już godz. 13-ej zaznaczy się inna passa ujemna, nie obciążająca powodzenia w związku z niełaską lub sztuką; może uan przynieść przesady, intryg, ekscesy i n'enorozumienia z osobami płci odmiennej.

Pod względem finansowym — okres ten również przedstawia się mniej pomyślnie.

Jeszcze przed godz. 14-tą da się od czuwać gorszy nastroj w związku z drobnymi n epowodzeniami — nie będzie to jednak nie-poważniejszego, a godziny następane przyniosą stopniową poprawę sytuacji.

W wieczór zarówno jak i godzinny poprzednie zapowiada się pomyślnie, a da się do załatwiania spraw rodzinnych i domowych, związanych z nieśmęciem zamieszkania, nacierzyństwem, opieką nad dziećmi, a także morzem, marynarką i żegluga.

Okres ten nadal się również do załatwiania interesów wymagalących szybkiego zakończenia, wyruszenia w podróż, szukania popularności, a może nam też przynieść spotęgowanie się życia uczuciowego i skłonności do marzeń.

Dziecko dziś urodzone — czuje, wrażliwe, przywiązane do rodziny, będzie wesołe, towarzyskie, interesujące się sportem, żegluga, marynarką i rozrywka.

Określenia te n'e odnoszą się do urodzin z lat wczesniejszych.

Jan Starża Dzierzbicki.

Król elektryczności

przeciw Rooseveltowi

Sygnalizowane w depeszach zerwane rozjetnu wewnętrznego w Stanach Zjednoczonych pocąga za sobą wystąpienie przeciw Rooseveltowi.

Do Forda, który do ostatnich dni uchylał się od „kodeksów” prezydenta przylączył się Gerard Snopce tak zwany król elektryczności.

Poparty przez Johnona i Harrmana wystąpił on przed ingerencją rządu w sprawy przemysłu, oświadczył, że nie podda się kodeksom, które czynią z przedsiębiorstw prywatnych filje gospodarki państwowej.

W Święto Zmarłych



Prezydent Francji Lebrun składa w dzień zaduszny, wieniec na grobie Nierozanego. Żołnierza w Paryżu.

Wszyscy włókniarze winni pracować Skrócić tydzień roboczy do 3-4 dni

Wobec zwolnienia przez niektóre fabryki włókiennicze robotników, pracujących na drugiej zmianie, i wypowiedzenia pracy przez kilka innych fabryk — wśród włóknarzy, a szczególnie wśród zatrudnionych na drugiej zmianie zapanowało duże przygnębienie. Przewiduje się bowiem rychłe unieruchomienie drugiej zmian we wszystkich fabrykach. Jakkolwiek fabryki będą pracowały jeszcze przez czas dłuższy, a przede wszystkim te, które otrzymały zamówienia rządowe dla kolei i wojska — to jednak znaczna liczba robotników zostanie pozbawiona pracy.

Fabryki włókiennicze w Białymstoku zazwyczaj przerywały pracę na jesieni, najpóźniej w grudniu, aby wznowić ją na wiosnę. To też włóknarze zazwyczaj byli przygotowani do t. zw. martwego sezonu. Obecnie jednak sytuacja przedstawia się dużo gorzej. Oto wskutek długotrwałego strajku fabryki ruszyły znacznie później, niż zwykle, i aby wykonać swe zamówienia pracowały całą parą, zatrudniając dwie, a nawet trzy zmiany robotników, albo też pracując zmiany ponad ustawową ilość godzin. Oczywiście ta praca ponad normę ustawową była bardzo korzystna dla fabrykantów, którzy z jednej strony uchylali się od świadczeń socjalnych, jakie musieliby pokrywać w razie zatrudnienia nowych sił, a z drugiej — placili pracującym ponad 8 godzin włókniarzom za godzinę dodatkowe jakieś grosze lub zupełnie nic.

Najgorzej — że sami robotnicy ukrywali ten stan rzeczy, wyrządzając ogromną krzywdę ogółowi włóknarzy, z których wielu nie będzie się mogło wykazać okresem pracy, niezbędnym do uzyskania zasiłku z Funduszu Bezrobocia. Ten podły egoizm zatrudnionej części włóknarzy skazuje dziś dość poważną liczbę na głód i nędzę w zimie.

Przemysłowcy jak to przemysłowcy: wycisnęli co się dało, a teraz mówią: „Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść” i stosują swą dotychczasową taktykę, jakkolwiek byłoby rzeczą pożądaną, aby nie zwalniano robotników z pracy, lecz zatrudniono wszystkich jeśli nie przez cały tydzień, to przynajmniej przez 4-3 dni w tygodniu. Ale tu znów wchodzi w grę świadczenia socjalne. Przy pracy dwu robotników przez 3

dni w tygodniu byłoby one większe, niż od jednego robotnika, zatrudnionego przez 6 dni. A to jest dla rzadko kiedy liczącego się z jakimś względami natury humanitarnej przemysłowca rzeczą decydującą. Woli pozbawić pewnej ilości włóknarzy zarobków.

Oczywiście — jest to antyspołeczne, sprzeczne z interesami ogółu robotniczego, z intere-
sem Państwa, na które spycha się całą troskę opieki nad pozabawionymi wszelkich środków do egzystencji. Słusznie więc uczynił inspektor pracy, występując z inicjatywą, aby prace podzielono sprawiedliwie pomiędzy wszystkich włóknarzy. W sprawie tej wyznaczona została na poniedziałek, dn. 6 b.m.,

konferencja z przemysłowcami w inspektoracie pracy, a we wtorek, dn. 7 b.m. wspólna konferencja delegatów przemysłowców i robotników. Czy wykażą przemysłowcy poczucie interesu społecznego, a ogół pracujących włóknarzy poczucie sprawiedliwości społecznej — zobaczymy.

W tym samym czasie wśród robotników w Supraślu panowało duże rozgoryczenie z powodu powolnej likwidacji

Plenarne zebranie Izby Przem.-Handl. w Wilnie

W Wilnie odbyło się XVIII plenarne zebranie Izby Przemysłowo-Handlowej, której terenem działalności są cztery województwa: białostockie, nowogródzkie, poleskie i wileńskie. Po wysłuchaniu sprawozdania dyrektora Izby, inż. Barańskiego, z działalności za okres od 10 maja do 30 października b.r. — zajęto się sprawą ożywienia kontaktu między Izbą a terenem poleskim, znacznie oddalonym od siedziby Izby

i wykazującym szereg odrębnych indywidualnych cech gospodarczych i kulturalnych. Na wniosek zarządu Izby zebranie uchwaliło powołać do życia w Brześciu n/B. ekspozyturę — z terenem działalności, wzorując się na analogicznej ekspozyturze w Białymstoku.

Następnie obradowano nad nowym preliminarnym budżetowym Izby na r. 1934. Po dłuższej dyskusji został on uchwalony. Uwzględnia się w nim bardzo znaczny rozrost działalności Izby, szczególnie na odcinku handlu zagranicznego, wobec wciąż wzrastających zadań Izby w związku z rozszerzoną reglamentacją tego handlu oraz z rozbudową prae w zakresie popierania eksportu. Budżet musiał ponadto uwzględnić potrzebę preeliminowania pewnych kwot na koszt wyborów do Izby, które się odbędą w 1934 roku oraz na koszt utrzymania ustawowego Związku Izby Przemysłowo-Handlowych, który już od nowego roku ma zacząć funkcjonować.

Na pokrycie zwiększonych wydatków ma nastąpić powiększenie dodatku do ceny świadectw, (do 20 proc. zamiast obecnie 15 proc.). Izba P.-H. w Wilnie nie zamierza skorzystać z tej podwyżki w całej rozciągłości.

Odczyt dla S. U. P.

związku z „Tygodniem — gądnien polsko-niemieckich” zarząd powiatowego koła Stow. Urzędników Państwowych urządził w sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego odczyt na temat: „Ideologia współczesnych Niemiec i Prusactwo”, który wygłosił p. insp. Antoni Rączaszek. Doskonale co do treści jak i formy odczyt, wygłoszony w obecności p. wojewody Mariana Zyndram-Kościakowskiego i p. wicewojewody Stan. Michałowskiego, ścisłał liczne grono słuchaczy, którzy nagrodzili prelegenta hucznymi oklaskami.

Na rynku w Białymstoku

Na rynku w Białymstoku notowano ostatnio następujące ceny ziarna, mąki, chleba i paszy (za 100 kg): pszenica — 18 zł., żyto — 13, jęczmień — 14, owies — 14, gryka — 17, mąka pszenna 65% — 42, 50% — 45, żytnia pyłkowa 65% — 27, razowa 90% — 17, chleb pyłkowy 65% — 26, razowy 90% — 16, koniczyzna 5.50, siano gruntowe — 5, polne — 5.50, siłowne — 3.40, siłoma — 3.50, ziemniaki — 3.80.

Akt oskarżenia w sprawie o zajścia w Pieszczykach

(Ciąg dalszy)

Dnia 7 lipca miała być uruchomiona fabryka w Pieszczykach. Też dnia zarządzający fabryką powiadomił posterunek P. P. w Gródku o możliwości ekscesów. Przybył wobec tego na teren fabryki komendant z posterunkowym celem niedopuszczenia do zaburzeń. Robotnicy, którzy umowy z dnia 29 czerwca r. b. nie podpisali, usiłowali początkowo nie dopuścić do fabryki robotników, pragnących pracować na dawnych warunkach, lecz gdy komendant posterunku do tego nie dopuścił, starali się wtargnąć do fabryki i zająć swe miejsca przy warsztatach. Ale i ten zamiar został udermionny przez policję. Wówczas wybrali oni delegację z Antonim Zawadzkiem na czele, która udala się do inspektora pracy, powiadomiła o wytworzonej sytuacji w Pieszczykach i prosiła o interwencję. Inspektor pracy oświadczył jej, iż bezpośrednio presji nie może wywrzeć na Amdurskim w kierunku zmuszenia go do podpisania umowy z dnia 16 czerwca, gdyż nie jest on członkiem związku przemysłowców.

Następnego dnia, t. j. 8 lipca robotnicy, nieprzyjacieli do pracy powtórnie usiłowali zająć swe miejsca przy warsztatach, do czego ich jednak policja nie dopuściła. Wówczas dali się słyszeć pod adresem zatrudnionych robotników groźby, że o ile Amdursey nie zgodzi się na przyjęcie nowego cennika a zatrudnieni robotnicy nie porzucą pracy, i nie poprą walki o lepsze płace, zostaną pobici, a fabryka będzie zniszczona. W tym dniu usiłowała pośredniczyć w załatwieniu zatargu delegacja robotników fabryki w Gródku, jednakże wysiłki jej pozostały bez skutku. W godzinach popołudniowych przybyło do fabryki w Pieszczykach

kilku robotników z Supraśla. Po zaznajomieniu się z przebiegiem zatargu odjechali w stronę wsi Załuki, gdzie, spotkawszy wracających z pracy robotników fabryki Amdurskich, grozili im o ile dnia 10 lipca przystąpią do pracy, mogą pojechać się z rodziną, gdyż z Supraśla przyjdą robotnicy z dragami i rozprawią się z nimi.

W niedzielę, dnia 9 lipca, przed południem przybył do lokalu związku robotniczego w Gródku Antoni Zawadzki i zwrócił się do robotników, aby przybyli do Pieszczyk, gdyż tamtejsi z powodu zbyt małej ilości nie mogą sobie sami z Amdurskim poradzić. Wezwa-

nie to trafiło na podatny grunt, gdyż fabrykant Zorach Repelski w Gródku, który podpisał umowę z dnia 16 czerwca, wpływał na swych robotników, aby pomogli pieszczyckim w ich walce z Amdurskim o nowy cennik pracy, w przeciwnym bowiem razie Amdursey stworzą konkurencję fabrykom grodzieckim, które będą musiały odstąpić od tego cennika. To też przybyłemu do lokalu związku przed. P.P. Chomiczowi robotnicy wręcz oświadczyli, że następnego dnia idą do Pieszczyk.

W tym samym czasie wśród robotników w Supraślu panowało duże rozgoryczenie z powodu powolnej likwidacji

IV tydzień M. U. P.

W poniedziałek, dn. 6 bm. odbędzie się w M. U. P. w godz. 19.10—20.30 zajęcia świetlicowe (lektura i ćwiczenia z zakresu odbytych wykładów).

W środę, dn. 8 bm. wygłoszone będą odczyty: g. 19.10—20 Japonja—Kraj i ludzie (z przeobrażeniami) — prof. A. Rybarczykowska i g. 20.10—21 „Życie gospodarcze Polski pod zaborami” — prof. L. Węstaw.

W piątek, dn. 10 bm.: g. 19.10—20 „Polska a państwa Euro-

py w latach 1919—1933” — p. M. Goławski, g. 20 — Chór koła śpiewaczego M.U.P. pod kierunkiem prof. St. Sobierajskiego wykona szereg pieśni, godz. 20.10—21 „Twórcza praca Polki w okresie 15-lecia Niepodległości” — prof. J. Nowak. Wstęp bezpłatny.

Choroby zakaźne

Według danych wydziału zdrowia zarządu m. Białegostoku w ub. tygodniu zanotowano 5 wypadków duru brzusznego, 13 płonicy, 6 błonicy, 1 odry, 1 jaglicy, 2 ospy wietrznej, 1 zgon na gruźlicę.

W ciągu III kwartału kolumna dezynfekcyjna wydz. zdrowia zarządu m. Białegostoku dokonała odkażeń 42 izb od duru brzusznego i 41 płonicy.

W ciągu III kwartału rb. zanotowano 31 wypadków duru brzusznego, 86 płonicy, 36 błonicy, 3 ospy wietrznej, 7 jaglicy, 2 czerwonki, 4 róży, 3 pokąsań przez wściekłe psy, 7 różnych chorób zakaźnych, razem 179.

Hale targowe na ukończeniu

W związku z tem, że hale targowe są już na ukończeniu, odbyło się wczoraj posiedzenie w tymczasowym zarządzie m. Białegostoku z udziałem przedstawicieli zainteresowanych branż celem rozmieszczenia sklepów według branż w nowych halach.

Protesty weksli

W ub. miesiącu rejencji białostockiej zaprotestowali 2537 weksli na sumę zł. 345.037 gr 12

czyna się współpraca, w której kwestja materialnego wspomagania uczniów, zazwyczaj odgrywająca dominującą, jeśli nie jedyną rolę w działalności Kół Opieki, schodzi na plan dalszy, na czoło natomiast wysuwają się takie pedagogiczne i dydaktyczne zagadnienia, jak poznanie i uwzględnienie indywidualności ucznia, przeciążanie młodzieży, organizacja pracy domowej, które dadzą się rozwiązać całkowicie jedynie przy pomocy właściwego współdziałania domu ze szkołą. Niezależnie od tego Patronaty organizują pomoc w nauce dla młodzieży mniej zdolnej, ułatwiają wychowawcom wycieczki, kolonij letnich i prowadzenie świetlicy szkolnej.

Dzięki zorganizowaniu Patronatów Klasowych wspomniana szkoła, licząca kilkanaście klas, posiada okazałą liczbę kilkudziesięciu osób z pośród rodziców, będących w ciągłym kontakcie z nauczycielstwem i młodzieżą. Wydajność pracy tych osób i ich dobra wola dowiodły wbrew powszechnie przyjętemu mniemaniu, że opieka do-

mowa może bardzo korzystnie współpracować ze szkołą. Należy tylko nadmienić, że pierwsze wyciągnięto rękę do owej współpracy nauczycielstwo, wychodząc ze słusznego założenia, że najprzód należy rodziców zapoznać z życiem i pracą szkoły, a zainteresować się nią sami. Dróg do tego znaleziono b. wiele, m. innymi zwykle konferencje, informujące Opiekę o postępach uczniów, połączone z wystawami prac uczniów każdej klasy i w ten sposób oficjalne „wywiady” przekształciły się w pokazy rodzajów i wyników nauki szkolnej.

Zainteresowanie się domu szkołą, czynne i pozytywne ustosunkowanie się dużej grupy rodziców do niej, zmniejszenie się wzajemnych skarg i pretensyj, większa wydajność pracy domowej, wreszcie zmniejszenie się wyroków przeciw regulaminowi szkolnemu, zwłaszcza w zakresie frekwencji i opóźnień uczniów — oto wyniki, zachęcające do naśladowania tego przykładu.

Współpraca domu ze szkołą

Zazwyczaj na terenie każdej szkoły istnieje Koło Opieki Rodzicielskiej, obejmujące zakres swojej działalności całokształt życia szkolnego. Jest to jednak zakres tak wielki, że organizacja ta w praktyce ogranicza najczęściej zaledwie kilka spraw dotyczących życia uczniów i to przeważnie o charakterze administracyjnym. Do nich należy udzielenie pomocy pieniężnej niezamożnym uczniom przy opłacie czesnego, dożywiania, dostarczanie odzieży i t. p.; w inny sposób organizacja ta zaznacza swą działalność przez urządzanie na terenie szkoły rozmaitych imprez, przeważnie o charakterze dochodowym, a więc koncertów, przedstawień lub wieczorków. Przytem takie Koło Opieki w rzeczywistości styka zaledwie kilka osób ze szkołą, pozostałych rodziców interesuje ono

o tyle, że nakłada obowiązki płacenia składek, albo że udziela w pewnych wypadkach zapomóg pieniężnych uczniom. Rzecz jasna, iż tego rodzaju jednostronna działalność nie zbliża do pożądanego sposobu domu ze szkołą i nie stwarza oczekiwanej atmosfery wychowawczej. To zadanie daje się jedynie rozwiązać na mniejszym odcinku, na łonie niewielkich jednostek organizacyjnych szkolnych. Tu tkwi geneza pomysłu Patronatów Klasowych, utworzonych na terenie jednej ze szkół w Warszawie w ubiegłym roku szkolnym tytułem próby.

Patronat taki składa się z kilku (3—5) osób, wybieranych na początku roku szkolnego przez ogół rodziców uczniów każdej klasy. Osoby te wchodzi w ścisły kontakt z wychowawcą oraz wszystkimi nauczycielami danej klasy. Rozpo-

OSTRZEŻENIE.
Na rynku oferują ostatnio fałszyfikaty, zawierające szkodliwe domieszki i bezwartościowe surowce, sprzedawane pod nazwami, które mogą wprowadzić w błąd p. t. Klientę.
Ostrzegamy przed nabywaniem tych fałszyfikatów i zawiadamiamy, że jedynie **SODA AMONJAKALNA (bielidło)** wyrobu Zakładów **SOLVAY w Polsce** zawiera 98 proc. czystej sody i jest produktem czystym i pełnowartościowym. Celem ochrony naszej Szanownej Klienteli przed temi fałszyfikatami, każdy oryginalny worek sody amonjalkalnej (bielidła) zaopatrzonej jest w plombę firmową oraz napis poniższy: **Zakłady SOLVAY w Polsce Centrala w W-wie, Czackiego 14, telefon 708-97.**
UWAGA: Winni sprzedaż fałszyfikatów jako oryginalnej sody amonjalkalnej (bielidła) pociągający zostaną do odpowiedzialności karnej.
Oryginalna Soda Amonjalkalna jest do nabycia w firmach: **J. Porozowski ul. Kupiecka 4, tel. 475 „Oliwa” ul. Kupiecka 3, telefon 4 20**

A POLLO POCZĄTKI 5, 6, 8, 10
DZIŚ! godz.
7-my dzień rekordowego powodzenia!
NAJLEPSZY FILM POLSKI
Wg powieści Zeromskiego
DZIEJE GRZECHU
LUBIENSKA - SAMBORSKI - WĘGRZYN - STĘPOWSKI

LECZNICA
dla przychodzących chorych
Białystok, Sienkiewicza 3. Tel. 1-38
Przyjęcia lekarzy specjalistów
W chorobach godzinny
Skóry, weneryczn. i niemowl. 1-217-8
Dzieci 12-1
Wewn. serca i przem. mat. 9-10, 1-314-6
Kobięcych i akuszerki 11-115-6
Porady dla ciężarnych
Nerwowych 1-2
Gardła, uszu i nosa 4 1/2-5 1/2
Choroby oczu 6-7
Chirurgia wtorki i piątki 1-2
Pęcherza i dróg mocz. /czwartki/ 3-4
Dentystyka. Chor. jamy ustn. 9-11 4-7
Analizy mocz. krwi itd. Zastrz. 9-7
Porady i badania przedślubne
WIZYTA 3 zł.

NARESZCIE!!
Ulubienica całej Polski!
Nasza najznakomitsza pieśniarka!
Artystka niepowściągliwej miary!

HANKA
ORDONÓWNA

ukáže się w asyście asów sceny i ekranu tej miary, co:
Bogusław SAMBORSKI, Igo SYM, Lena ŻELICHOWSKA, Jerzy JUR-PICHELSKI i Jerzy LESZCZYŃSKI
w romansie miłosnym artystki-spiegą p. t.
SZPIEG W MASCE
wg fascynującej powieści Antoniego Marczyńskiego
SZPIEG W MASCE JUŻ JUTRO w kinie „MODERN”